

Dziennik Bałtycki

Franciszek

17.12.1936 - 21.04.2025



Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Te badania profilaktyczne każda kobieta powinna robić regularnie
- Dofinansowanie na okulary możesz dostać nie tylko od pracodawcy

KALENDARIUM - 22 KWIETNIA

KRAJ

1656: w uzgodnieniu z hetmanem Stefanem Czarneckim w Bydgoszczy wybuchło zbrojne powstanie antyszwedzkie.

Mieszczanie otoczyli zamek, otworzyli bramy i wpuścili wojsko polskie. Jednak na wiadomość o zdobyciu Bydgoszczy, ku miastu pociągnęła armia szwedzka pod wodzą brata króla Szwecji Jana Adolfa. 26 maja 1656 r. szwedzki generał Wrangel opanował miasto. Nieliczna polska załoga poddała się. Odtąd, aż do połowy października trwała ponownie okupacja szwedzka.

Warto wspomnieć, że 31 maja 1656 r. wkroczył do Bydgoszczy król Szwecji Karol X Gustaw (KRJ)

ŚWIAT

1915: Wojsko niemieckie uwolniło chlor pod Ypres w Belgii

Było to pierwsze użycie broni chemicznej na taką skalę, z tysiącami zabitych. Wcześniej w mniejszym stopniu używali broni chemicznej Francuzi i Niemcy. Na pole walki chlor został przetransportowany w 20- i 40-litrowych butlach, które specjaliści z pułku chemicznego przez kilka tygodni wkopywali w ziemię. Kiedy wiatr powiał w kierunku alianckich pozycji, odkręcili zawory. Ulatniający się chlor wyduśił tysiąc francuskich żołnierzy, kilkanaście tysięcy zaś uczynił niezdolnymi do walki. Sami Niemcy byli zaskoczeni skutkiem ataku. (KRJ)

Sojusznicy na niebie

(RK)

Mablork

Trzykrotnie brytyjscy piloci stacjonujący w Malborku przechwycili rosyjskie samoloty nad Bałtykiem.

Brytyjskie Siły Powietrzne na bieżąco informują o poczynaniach swoich lotników stacjonujących w 22 Bazie Lotnictwa Taktycznego. W ubiegłym tygodniu pary dyżurne pełniące dyżur bojowy NATO Air Policing trzy razy były podrywane, by polecieć nad wody międzynarodowe Mo-

rza Bałtyckiego i zidentyfikować nieznane samoloty. Dwukrotnie był to rosyjski samolot rozpoznania operacyjno-strategicznego Il-20M, a raz - myśliwce przewagi powietrznej Su-30 Flanker.

Para dyżurna przechwytuje taką maszynę, czyli nawiązuje kontakt, wykonuje zdjęcie i śledzi jej ruchy, odprowadzając w kierunku rosyjskiej przestrzeni powietrznej.

W Malborku stacjonuje brytyjski kontyngent z sześcioma Eurofighterami Typhoon. Wspierają ich Szwedzi z sześcioma Gripenami.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

15°C
9°C



Wiatr płn.-zach.
9 km/h

Uwaga!
Niebo niewidoczne, niewielki deszcz

Środa

15°C
8°C



Wiatr zach.
18 km/h

Uwaga!
Pochmurnie, bez opadów

KOMENTARZ DNIA

Radosław
Konczyński



ZMNIEJSZYĆ OCZY STRACHOWI

Duże emocje na Pomorzu wywołują uchwały dotyczące „Sieci wsparcia migrantów” w danych gminach, powiatach. Przed świętami burza z piorunami, które ciskali w siebie radni jednocześnie sięgając po słowa o potrzebie szacunku dla drugiego człowieka, rozpętała się na sesji Rady Miasta Malborka. Ale nie tylko, bo gorąco było też na sesji Rady Powiatu Sztumskiego, po której starostwo umieściło informację o groźbach pod adresem starosty Leszka Samowskiego, które pojawiły się w mediach społecznościowych...

Przeważnie uchwałąm pn. „Sieć wsparcia imigrantów” sprzeciwiają się radni z PiS, ale przypadek Malborka pokazał, że nie tylko. Przeciwników zdecydowała obawa, że - streszczając ich argumentację - pod płaszczykiem integracji kryje się szersza akcja, której celem jest nie wsparcie uchodźców z Ukrainy (domagali się umieszczenia dokładnie takiego określenia w uchwale: pomoc uchodźcom z Ukrainy - i wtedy byłoby „za”), tylko otwieranie furtki dla paktu migracyjnego i „przerzutu” imigrantów z zachodniej Europy, która w ciągu ostatnich 15 lat poniosła klęskę ze swoją polityką „Herzlich willkommen” i „multi-kulti”. W odpowiedzi radni usłyszeli, że projekt dotyczy przede wszystkim przebywających już u nas (w danej gminie, powiecie) uchodźców z Ukrainy. Uchodźca jest przecież imigrantem.

Przeciwnicy są zdziwieni uchwałami o „Sieci wsparcia”. Tymczasem równie dobrze można dziwić się ich zdziwieniu, skoro istnieć twardy dowód, że nie powinni być zaskoczeni. Da się to wykażać na przykładzie Malborka. Uchwała o integracji imigrantów (ostatecznie przyjęta 10 głosami „za”, 6 przeciw, 4 wstrzymującymi się) jest konsekwencją przegłosowania niespełna 14 miesięcy wcześniej uchwały ws. Strategii Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Malbork-Sztum. MOF-y to jeden ze sposobów sięgania po unijne środki w trybie pozakonkursowym. Na Pomorzu jest dziewięć MOF-ów, w ramach których samorządy tworzą ponadlokalne związki ZIT. Są to obszary funkcjonalne: Bytowa, Chojnic-Człuchowa, Słupsk-Ustki, Kościerzyna, Kwidzyna, Malborka-Sztumu, Łęborka, Starogardu Gdańskiego oraz Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot.

Kluczem do realizacji inwestycji w ramach ZIT są strategie MOF-ów. One składają się z kilku filarów, a jednym z nich jest właśnie integracja imigrantów. Filary te wynikają ze strategii województwa i z Funduszy Europejskich dla Pomorza jako źródła unijnych dotacji na ten cel. Zgodnie z zapisami FEP, wsparcie w tym zakresie kierowane jest „do obywateli państw trzecich dotkniętych, zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym oraz rodzin obywateli takich państw”.

Porządkując: obecnie podejmowane uchwały samorządów wynikają ze strategii ich MOF-ów, a one - ze strategii województwa. Idźmy dalej. Elementem np. malborskiej strategii, uchwalonej pod koniec poprzedniej kadencji, jest WYRAŹNIE TAM OPISANY - jako jeden z kilku - cel: „integracja imigrantów, W SZCZEGÓLNOŚCI Z UKRAINY, z lokalną społecznością”. Naprawdę takie słowa tam stoją. Bardzo łatwo to sprawdzić. Wystarczy sięgnąć do Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Malborka - zakładka „Rada Miasta Malborka” - kadencja 2018-2023 - 22 lutego 2024 r. Rada jednogłośnie przyjęła strategię ZIT MOF. Z ówczesnego 21-osobowego składu obecnie we władzy uchwałodawczej zasiada 10 osób, w tym 4 radnych, którzy teraz byli przeciwni, oraz 2, którzy teraz wstrzymali się od głosu. Przecież czytali strategię, gdzie zarys projektu jest całkiem czytelnie opisany? Zapewne widzieli więc: „w szczególności z Ukrainy”? Dlaczego wówczas nie protestowali? Wtedy

uchwała „przeleciała” przez sesję migiem. Może tej burzy nie byłoby dzisiaj, gdyby wtedy znalazł się ktoś, kto publicznie wytłuma czyłby, dlaczego jest mowa o imigrantach, a nie o uchodźcach. Tak jak ostatnio podczas sesji zrobił to wiceburmistrz Maciej Rusek (pełni tę funkcję od obecnej kadencji).

- W naszych szkołach jest ogółem ok. 3000 dzieci, a grupa dzieci migrantów to ok. 150, przede wszystkim z Ukrainy. Ale przecież nie powiemy, że jak z Ukrainy - to tak, a jak z Białorusi - to nie. Albo jak z Kazachstanu jedno dziecko - to nie. A nie daj, Boże, żeby było ciemno jak Józef święty, to już w ogóle nie - stwierdził Maciej Rusek.

W każdym tzw. MOF-ie każdy mieszkaniec może sobie przeprowadzić to proste „śledztwo”: znaleźć uchwały w sprawie strategii swoich ZIT-ów, zobaczyć, że jest tam mowa o „integracji imigrantów, w szczególności z Ukrainy, z lokalną społecznością”, sprawdzić, jak głosowali radni.

W Malborku ci, którzy głosowali „za”, nie mają wątpliwości, że ten projekt nie jest skierowany do potencjalnych kryminalistów z Afryki czy z krajów azjatyckich. Ze słowa „kryminaliści” nie zamierzam się wycofywać. Nie muszę słuchać radnych mówiących o dzielnicach strachu w Sztokholmie, Brukseli czy Berlinie. Każdy ma jakiegoś znajomego na Zachodzie pochodzącego np. z XXI-wiecznej fali imigracji polskiej, która za rządów PiS i PO szukała tam lepszego życia. Ja też mam. I są to opowieści z pierwszej ręki o tym, że poprawność polityczna Anglików doprowadziła do bezkarności grup imigrantów. Delikatnie rzecz ujmując. Z tego też powodu nie ma sensu obśmiewać radnych, którzy przy okazji „uchwał imigranckich” tyle mówią o pakcie migracyjnym i zagrożeniu z tym związanym, „czającym się” na zachodzie i wschodzie. Na wschodzie jest sztucznie wywołane przez Rosję i Białoruś, które imigrantów używają jako - przepraszam - „broni biologicznej”. Wśród nich są też na pewno ludzie przyparci do muru, szukający lepszego życia, pokazani w przejrzyści filmie Agnieszki Holland, ale Polacy - z drugiej strony - mają prawo bać się tych, którzy dżgają polskich żołnierzy nożem, obrzucają kamieniami, niszczą barierę na granicy. Zagrożenie z zachodu to „podwożenie” imigrantów przez niemiecką policję do naszego kraju czy zwłaszcza mechanizm relokacji imigrantów ustalony przez władze Unii Europejskiej. Wbrew zapewnieniom premiera Donalda Tuska, wielu Polaków boi się, że za kilka lat nasze państwo albo będzie płacić, żeby ich nie przyjmować, albo przyjmie i utworzy (tu kolejne ważne słowo) jakieś ośrodki. W tym kontekście - oprócz „uchwał imigranckich” - dużo w ostatnich miesiącach mówi się o centrach integracji społecznej. Ale to też nie są zamknięte placówki, tylko tworzone w każdym województwie punkty wsparcia i doradztwa dla legalnych przybyszów spoza UE.

Mówi się, że przysłowia są mądrością narodów. Strach ma wielkie oczy. Nerwy są złym doradcą. Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Polak mądry po szkodzi. Faktycznie, dobrze by było, żeby Polacy byli mądrzy przed szkodą, dlatego mimo wszystko warto (parafrazując Stanisława Soykę) mówić otwarcie o tym, co nas boli, byleby tylko granic nie przekraczać. I może na tę chwilę zmniejszyć trochę oczy strachowi, wybrać innego doradcę niż nerwy i nie śmiać się (wysmiewać się) z siebie nawzajem, nieważne w jakiej kolejności (pierwsi czy ostatni). Jak to zrobić? Jedni: zrozumieć nerwy tych, którzy w uchwałach migracyjnych widzą pakt migracyjny i „hordy dzikusów”; drudzy - uwierzyć, że obecnie podejmowane uchwały na Pomorzu dotyczą „imigrantów w szczególności z Ukrainy”.

No tak, są jeszcze ci, niektórzy uważają, że dość już z pomaganiem „tym Ukraincom”. Makabryczne przekazy z Buczy, Sum, Kijowa i wielu innych miast do nich nie przemawiają. Ale czy ponad trzy lata temu to Ukraińcy sami na siebie napadli tylko dlatego, że tak bardzo chcieli zamieszkać na Pomorzu?... I żeby dzisiaj mogli o sobie czytać w uchwałach pomorskich samorządów? No nie. Co więcej, to będą projekty polsko-ukraińskie, z których skorzysta zdecydowanie więcej Polaków niż Ukraińców. Obejmują zwłaszcza szkoły, a w dalszej kolejności ośrodki kultury czy doradztwo zawodowe. Szkoły skorzystają m.in. na zakupach sprzętu (np. multimedialnego) - więc jeśli w klasie jest jeden legalny imigrant, a 24 Polaków, to jakie są proporcje? To jeden z wielu przykładów.

Reasumując. Obecnie podejmowane uchwały nie dotyczą żadnych zamkniętych ośrodków dla imigrantów. Nie dotyczą nielegalnych imigrantów. Dotyczą imigrantów - cytat - „w szczególności z Ukrainy”.

NASZA DEBATA ILE SPRAW FRANKOWYCH JEST W SĄDACH, ILE ZAWARTO UGÓD, CO JEST KORZYSTNE?

Frankowicze kontra banki. Kto wygrywa?

Jacek Klein
Gdańsk

Od kilku lat sprawa kredytów frankowych nie traci na ważności. Jaka jest obecnie sytuacja posiadaczy takich zobowiązań?

Pozycja frankowiczów po zmianach orzecznictwa dzięki wyrokom Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i orzeczeniom Sądu Najwyższego znacznie się wzmocniła, banków za to osłabiła. Czy rok 2025 to dobry czas na zakwestionowanie umowy frankowej? O tym rozmawialiśmy w redakcji „Dziennika Bałtyckiego” z radcą prawnym Pawłem Behrendtem, wspólnikiem zarządzającym Kancelarii Behrendt Wspólnicy, adwokatem Pawłem Insadowskim, wspólnikiem zarządzającym Kancelarii Bigoszewski Insadowski Adwokaci Gdańsk oraz adwokatem Krzysztofem Bigoszewskim, wspólnikiem zarządzającym Kancelarii Bigoszewski Insadowski Adwokaci Gdańsk.

Setki tysięcy kredytów

Umów kredytów hipotecznych denominowanych we frankach szwajcarskich było kilkaset tysięcy.

- Według danych rynkowych takich umów było zawartych około 800 tys., a ja postawię śmiałą tezę, że mogło być ich nawet ok. miliona. Około 300-350 tys. trafiło do sądów. Banki twierdzą, że 100 tys. ugód zawarły poza procesami. Z tej kalkulacji wynika, że jest jeszcze 300-400 tys. osób, a może więcej, które albo nie wiedzą, że mogą coś zrobić ze swoimi sprawami, albo nie chcą nic z tymi sprawami zrobić, albo z innych powodów stoją w blokach startowych - powiedział Paweł Behrendt, wspólnik zarządzający Kancelarii Behrendt Wspólnicy.

Tylko w samym Sądzie Okręgowym w Gdańsku toczy się 15 tys. spraw frankowych.

Niedozwolone klauzule

Z danych sądowych wynika, że 97 proc. spraw w pierwszej instancji jest rozstrzyganych na korzyść kredytobiorców,



W debacie w Dzienniku Bałtyckim udział wzięli (od lewej): adwokat Paweł Insadowski, adwokat Krzysztof Bigoszewski oraz radca prawny Paweł Behrendt

a w drugiej instancji, w apelacji nawet 99 proc. Jakże zapisy powodują, że umowy kredytowe mogą być uznane za niebyłe.

- Punktem wyjścia jest prawodawstwo europejskie, które wprowadziło w dość szerokim zakresie ochronę konsumentów. Zostało to oczywiście później zaimplementowane do prawa polskiego. Mówię tutaj przede wszystkim o klauzulach abuzywnych, czyli niedozwolonych, niesprawiedliwych, których w umowie po prostu być nie powinno - mówił adwokat Paweł Insadowski, wspólnik zarządzający Kancelarii Bigoszewski Insadowski Adwokaci Gdańsk.

Zwrócił uwagę, że zasady tego powiązania pozostawione były i ustalane wyłącznie i swobodnie przez banki, które zawarły w umowach postanowienia pozwalające im na samodzielne kreowanie kursów

Według danych rynkowych takich umów było zawartych około 800 tys., może nawet 1 mln. Około 300-350 tys. trafiło do sądów.

walutowych od których zależała wysokość zobowiązań klientów. Konsumenci często błędnie uważali, że stosowane kursy będą obiektywne, pochodzące od Narodowego Banku Polskiego.

Konstrukcja umów kredytowych indeksowanych walutą była nienegocjowalna. Kto chciał wziąć kredyt musiał się zgodzić na warunki albo odejść z kwitkiem.

- Niedozwoloność klauzul, która jest argumentem do podważenia umów ma dwa oblicza. Pierwsze to mechanizm kursowy ustalany swobodnie przez banki, druga to procedura informowania konsumenta jakiego rodzaju produkt nabywa. Chodzi o nieograniczone ryzyko walutowe, na co sądy zwracają coraz większą uwagę - mówił adwokat Krzysztof Bigoszewski, wspólnik zarządzający Kancelarii Bigoszewski Insadowski Adwokaci Gdańsk.

Banki o tym ryzyku nie informowały, a wręcz przekonywały, że, de facto, go nie ma.

- Zadaniem banku było pełne doinformowanie klienta o skutkach zapisów w umowie. Jeżeli bank tego nie zrobił powinien ponieść konsekwencje

wiać. Zakładają na przykład „wyzerowanie” salda, zwrot nadpłat. Nadal jednak znacząco odbiegają od korzyści jakie może dać wygranie sprawy przed sądem.

Trudne do wynegocjowania jest uznanie przez bank odsetek za opóźnienie od momentu wezwania do zapłaty do rozliczenia kredytu. Obecnie odsetki ustawowe to 11 proc. w skali roku. Od kwoty sporu 400 tys. zł może dać to 40 tys. zł odsetek po wygranym procesie.

- W gdańskim sądzie 99 proc. apelacji ma finał w postaci korzystnego dla kredytobiorcy wyroku. Ugoda z definicji jest swego rodzaju kompromisem. Dlaczego kredytobiorca ma iść na kompromis w stronę banku? Jedynym o czym można rozmawiać są właściwie te wspomniane odsetki. Bank powinien przyjąć za prymat, że umowa jest nieważna, to jest punkt wyjścia do rozmowy, w trakcie której kredytobiorca może zdecydować z czego ewentualnie zrezygnować w zamian za szybkie zakończenie sprawy pozwalające zapomnieć o kredycie, ratach, sprawie sądowej - powiedział Paweł Behrendt.

Prawnicy zwrócili uwagę na kwestię spłaty rat w przypadku trwających umów. Standardowa praktyką jest wnioskowanie przez pełnomocnika kredytobiorcy o zabezpieczenie roszczenia poprzez zawieszenie spłaty rat kredytu na czas procesu.

- Te wnioski są przez sądy akceptowane, uznawane. Sądy wydają postanowienia, że kredytobiorca w trakcie trwania procesu nie musi dalej spłacać rat - dodał adwokat Paweł Behrendt.

- Każdy proces musi być poprzedzony akcją przedprocesową w postaci wystosowania do banku oświadczenia o uznaniu umowy za nieważną i zażądać zwrotu wpłaconych kwot. Trzy, cztery lata temu często bywało tak, że klienci już na etapie inicjowania postępowania na etapie przedprocesowym zwracali się do banków z propozycjami rozwiązań. Przykładowo, ci którzy mieli niewielką nadpłatę chcie-

li wyzerować kredyt i zakończyć sprawę tu i teraz. Bank dostał swoje pieniądze, klient nic od niego nie chce. Wówczas banki niemal w 100 proc. odrzucały takie propozycje. I teraz po czterech latach procesu, kiedy np. zbliża się termin ostatniej rozprawy banki się uaktywniają i chcą wrócić do propozycji sprzed kilku lat - zaznaczył adwokat Krzysztof Bigoszewski. - Klientowi się to jednak już nie opłaca.

Sprawy są długie i dla wielu osób trudne

Długość spraw sądowych może być trudna dla wielu osób.

- Często proces jest pierwszym kontaktem z sądem. To może być ogromny stres. Trzeba przyjąć, że istnieje jakieś ryzyko finansowe. Sprawa wymaga dogłębnego przygotowania, sięgnięcia pamięcią wstecz, przygotowania dokumentacji na kilka lub więcej spotkań z pełnomocnikiem, którą trzeba szczegółowo przeanalizować. Wreszcie nadchodzi moment stanięcia przed sądem i przesłuchania - dodaje Krzysztof Bigoszewski.

Długość postępowania sądowego liczona w latach i stres w drugiej instancji jest trudnym doznaniem dla wielu osób.

Decyzja o wejściu na drogę sądową z bankiem wymaga przemyślenia i rzetelnego przygotowania, zasięgnięcia rady i współpracy z prawnikami. Nie jest prawdą bowiem, że wszystkie umowy są z automatu do podważenia. Jak mówią statystyki, 1 proc. spraw w drugiej instancji jest wyrokiem uznającym umowy frankowe za ważne. Przegrana oznacza, że kredyt pozostanie do spłaty, a do tego dojdą koszty postępowania i ewentualne odsetki za niezapłacone raty przez czas sprawy.

Przed wytoczeniem powództwa warto z pełnomocnikiem oszacować skalę ryzyka, kosztów oraz szans na wygraną w procesie.

Relację z debaty można zobaczyć na dziennikbałtycki.pl.

ORGANIZATOR DEBATY:

PARTNERZY MERYTORYCZNI DEBATY:

Dziennik Bałtycki



**DZIENNIK
BAŁTYCKI**



**KANCELARIE ADWOKACKIE
BIGOSZEWSKI INSADOWSKI**



**BEHRENDT
WSPÓLNICY**

MALBORK OPERATOR MIEJSKICH PARKINGÓW SEZONOWYCH WYBRANY PO NEGOCJACJACH

Ceny za postój narzucił magistrat

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Ponad 1,1 mln zł zarobi miasto Malbork w ciągu trzech lat na dzierżawie dwóch gruntów pod parking sezonowy w pobliżu zamku. Dopiero negocjacje pozwoliły wyłonić operatora.

Sezon turystyczny rusza wraz z majówką, ale właściwie już można go uznać za rozpoczęty z powodu późno przypadającego świątecznego weekendu wielkanocnego. W Malborku oznacza to, że z każdym dniem będzie rosła liczba osób odwiedzających zamek - zarówno gości indywidualnych, jak i wycieczek zorganizowanych z kraju i zagranicy. Niektórzy chcą podjechać jak najbliżej pod zabytek klasy światowej, dlatego wybierają dwa prywatne parkingi przy ul. Sierakowskich, a potem - zdarzało się - narzekają na cenę.

Ale nie jest tak, że przyjezdni nie mają wyboru. W dzielnicy Kałdowo w sezonie również są parkingi, w tym na terenach należących do miasta i na nich to magistrat ustala cennik. Tyle że stamtąd do zamku trzeba przejść na drugą stronę rzeki Nogat. Do kas biletowych będzie do pokonania dystans około 500 metrów.

W przeszłości miejskie parkingi w Kałdowie były prowadzone przez podmioty komunalne - dawniej spółkę Zakład Gospodarki Komunalnej i Miesz-

kaniowej, później Ośrodek Sportu i Rekreacji, a nawet Miejski Zakład Komunikacji.

- Myślę, że gdyby były zyski, to nasze spółki by przeanalizowały to i by chciały prowadzić parking sezonowy. Natomiast operator musi być przystosowany do tego. Na przykład jak nie ma parkometrów, to jest ciężko - mówi nam Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

W Kałdowie jest prywatny podmiot, który na swoim terenie udowadnia, że można poradzić sobie bez parkomatów.

W każdym razie kolejny rok zrzędu władze miasta uznały, że najprościej będzie wydźwignąć dwa miejskie grunty przy ul. Głównej na sezonowe miejsca postojowe i wystawiły w przetargu dwie sąsiadujące z sobą działki na prowadzenie jednego dużego parkingu o łącznej powierzchni ponad 1 ha. Umowa od razu na trzy lata, co jest nowością, a cena wywoławcza - 400 tys. zł. - Chcieliśmy tyle, ale do przetargu wpłynęła tylko jedna oferta z ceną 325 tys. zł od gdyńskiej firmy WEIP. W sumie wadium wpłaciły dwa podmioty. Druga, która jest z Malborka, ostatecznie nie złożyła oferty. Przetarg unieważniliśmy i rozpoczęliśmy negocjacje, zapraszając do nich oba podmioty - wyjaśnia Marek Charzewski.

W tej formule wybór odbywał się na zasadzie „kto da więcej”. Podczas negocjacji licznik zatrzymał się na kwocie 383 tys. zł zadeklarowanej przez spółkę WEIP. Kwota jest niższa od ceny



Dwie firmy były zainteresowane prowadzeniem miejskiego parkingu sezonowego na dwóch działkach przedzielonych ulicą Główną

wywoławczej, ale zwycięska oferta została wybrana.

Wcześniej wiceburmistrz Maciej Rusek wyjaśniał nam, jak ustalono cenę 400 tys. zł. Jako punkt odniesienia przyjęto opłatę dzierżawną dla trzeciej miejskiej nieruchomości w tym rejonie, czyli betonowego parkingu na nabrzeżu rzeki Nogat w Kałdowie, który w ub. roku też został wydźwigniony na trzy lata. - Na tym parkingu w ubiegłym roku było 300 tys. zł za rok dzierżawy, ale biorąc pod uwagę obecną sytuację plus inflacja, ustaliliśmy cenę wyjściową na 400 tys. zł - tłumaczył nam Maciej Rusek jeszcze przed tegorocznym przetargiem dla terenów leżących po dwóch stronach ul. Głównej.

Oprócz pieniędzy należnych miastu z tytułu dzierżawy operator musi ponieść szereg kosztów wynikających z zapisów umowy, która czeka na podpisanie. Musi zapewnić możliwość płatności kartą płatniczą, blikiem, gotówką oraz wybór taryfy dla różnych pojazdów i możliwość wpisania numeru rejestracyjnego na bilecie. Koszty wpłat pieniędzy do banku oraz prowizji za płatności kartą i blikiem ponosi najemca. Po raz pierwszy w treści umowy zostały uregulowane kwestie, które w poprzednich latach mocno irytowały mieszkańców Kałdowa. Dzierżawca zobowiązany jest do ustawienia pojemników do gromadzenia odpadów stałych i zapewnienie systematycznego ich

wywozu na swój koszt. Ma systematycznie kosić cały teren parkingu oraz wyposażyć w toalety i regularnie je opróżniać, sprzątać i dezynfekować. Koszenie ściśle wiąże się z WC, bo w przeszłości kałdowiacy skarżyli się, że wysoka trawa „pełniła funkcję” toalet publicznych dla turystów. Zresztą, był to czas, gdy operatorem była firma WEIP.

Jak usłyszeliśmy w Urzędzie Miasta, umowa będzie obowiązywała od 1 maja br. Dla samorządu nie ma tak naprawdę większego znaczenia, kiedy dokładnie zaczną działać płatny parking sezonowy. Operator pewnie chciałby zdążyć na majówkę, bo to zawsze pierwsze duże obłożenie zamku w rozpoczynającym się sezonie i spory

przychód. Natomiast jeśli nie wyrobi się z ustawieniem parkomatów... tym lepiej dla turystów, którzy przybędą do miasta, bo po prostu w tym miejscu będą parkować za darmo.

Askoro przy cenach jesteśmy, warto podkreślić, że zostały ściśle określone w umowie i - z punktu widzenia parkującego - można je uznać za preferencyjne. Za zaparkowanie samochodu osobowego trzeba zapłacić do 10 zł za pierwszą godzinę, do 40 zł za cały dzień; motocykl - odpowiednio do 10 zł i do 10 zł; autokar - tylko opłata dobową, do 100 zł za cały dzień; samochód kempingowy lub auto z przyczepą kempingową lub inną oraz busy powyżej długości 4,8 m (parkowanie wyłącznie od 6.00 do 22.00) - do 10 zł za pierwszą godzinę i do 80 zł za cały dzień.

W umowie znajduje się też ważny zapis dotyczący tych dwóch działek: „Wynajmujący zastrzega sobie prawo do wcześniejszego rozwiązania umowy w przypadku sprzedaży nieruchomości lub innego sposobu zagospodarowania, zgodnego z polityką miasta”. - Jeżeli pojawi się inwestor, to umowa dzierżawy zostanie rozwiązana przed upływem trzech lat - podkreśla Marek Charzewski.

Niedawno usłyszeliśmy w urzędzie, że miasto prowadzi rozmowy z inwestorem, który ma być zainteresowany tymi terenami. Nieruchomości mogą być przeznaczone pod działalność turystyczną.

REKLAMA

0011311491



Starosta Starogardzki
ul. T. Kościuszki 17
83-200 Starogard Gdański

OBWIESZCZENIE

Starosta Starogardzki, działając na podstawie art.11 f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. O szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj.: Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz na podstawie art. 49, ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tj.: Dz. U. z 2024 r., poz. 572)

obwieszcza,

że na wniosek inwestora - Wójta Gminy Bobowo z siedzibą przy ul. Gdańskiej 12, 83-212 Bobowo w dniu 15.04.2025 r., została wydana decyzja nr AB.673.3.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej - polegającej na realizacji publicznej drogi gminnej klasy D o długości 0,190 km w zakresie realizacji: jezdnii z kostki brukowej, chodnika (na długości 138,44 m), odcinka sieci kanalizacji deszczowej z odprowadzeniem wody do zbiornika rozsączającego oraz 5 szt. słupów z oprawami oświetlenia drogowego w miejscowości Jabłówko na poniżej określonych nieruchomościach:

Oznaczenie nieruchomości lub ich części mających stanowić linie rozgraniczające teren drogi gminnej (istniejące oraz przejmowane przez Gminę Bobowo w wyniku podziału - działki przejmowane w wyniku podziału geodezyjnego pod pas drogowy, powstałe w wyniku podziału zaznaczono jedną gwiazdką *)
- gmina Bobowo, obręb Jabłówko: 25/1, 25/2, 26/4, 30/4*(z podziału dz. nr 30/3), 26/15* (z podziału dz. nr 26/7), 28/1* (z podziału dz. nr 28)

Strony mają prawo do składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości niniejszego obwieszczenia w Wydziale Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kościuszki 17, pok. nr 06 (parter) tel. 58 767-35-24.

Wydział Budownictwa i Gosp. Przestrzennej czynny w godzinach:

Pn.- wt. - 7.30-15.30

śr. - 7.30-17.00

czwartek - (dzień pracy wewnętrznej, wydział nieczynny dla klientów)

pt. - 7.30-14.00

Starogard Gdański 15.04.2025 r.

Gdańskie lotnisko na drodze do rekordu

Andrzej Kowalski

andrzej.kowalski@polskapress.pl

Port Lotniczy w Gdańsku zamknął pierwszy kwartał z wzrostem i najwyraźniej szykuje się kolejny rekord spółki.

Prawie 1,4 miliona pasażerów skorzystało z usług gdańskiego lotniska, co jest 12 procent lepszym wynikiem niż analogicznym okresie rok temu. Skąd przylatujemy i dokąd latamy z gdańskiego Portu Lotniczego?

Szykuje się kolejny rekord gdańskiego lotniska

Port Lotniczy w Gdańsku podsumował swoją działalność po trzech pierwszych miesiącach 2025 roku i wychodzi na to, że jest na najlepszej drodze do pobicia kolejnego rekordu obsłużonych pasażerów. Od stycznia do końca marca gdań-

skie lotnisko odwiedziło bowiem niemal 1,4 miliona podróżnych. To 12 procentowy wzrost w stosunku do pierwszego kwartału 2024 roku. Duży wzrost odnotowano zwłaszcza w ruchu czarterowym. Tutaj wzrost wynosił aż 26 procent.

- To jest bardzo dobry sygnał, bo to oznacza, że ten rok znowu będzie rekordowy dla naszego lotniska. Podobnie jak w ubiegłym roku silnikiem napędzającym ruch lotniczy są czartery. Latamy na wakacje tygodniowe i dwutygodniowe, nie tylko raz w roku, ale i dwa, a nawet trzy razy. Latamy też przed i po sezonie wakacyjnym, żeby było taniej i żeby było nas stać na więcej - mówi Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Jeśli chodzi o najpopularniejsze kierunki to podium jest dość oczywiste. Pasażerowie najczęściej w tym kwartale le-

cieli do Londynu, do którego wybrało się ponad 120 tys. osób. Dalej było nadal popularne Oslo, ponieważ tam leciało przeszło 97 tys. podróżnych. Na trzecim miejscu uplasowała się Kopenhaga z 90 tys. osób lecących w tamtą stronę. Popularność Wielkiej Brytanii oraz Oslo czy Kopenhagi jest stałą w ostatnich podsumowaniach lotniska.

Jeśli chodzi o linie lotnicze, które latały z gdańskiego portu najczęściej (mówimy tu o ruchu regularnym), to prawie 48 procent połączeń zrealizował Wizz Air. Następny był Ryanair, który odpowiadał za 33 procent lotów. Trzecie miejsce należy do Polskich Linii Lotniczych, które odpowiadały za prawie 5 procent ruchu.

W ciągu trzech miesięcy 2025 roku spółka Port Lotniczy wypracowała 12,437 mln zł zysku ze sprzedaży i 12,375 mln zł zysku netto.

Pogorzelcy z Chojnic potrzebują pomocy

Maria Sowisło
maria.sowislo@polskapress.pl

Niemal rok temu rodzinie Bruskich z Chojnic spalił się dom. Wiele osób pomogło by budynek zyskał nowy dach i okna.

Na święta chcieli się już przeprowadzić do pokoi naprędce przygotowanych w piwnicy. Nie udało się. Co rusz są problemy podczas remontu, który wykonują własnymi rękoma. Potrzeba naprawę niewiele, żeby mogli zamieszkać w swoim domu.

Bruskich jest w sumie dziecięciorko - mama Regina i dwójka dzieci. Ubiegłoroczny pożar przyspieszył decyzję o usamodzielnieniu się dwojga najstarszych ale cały czas pomagają w przywróceniu normalności do życia swojego rodzeństwa w wieku 9, 11, 13, 14, 17, 19 i 23 lat.

Wszyscy pomagają odbudować dom

Do stycznia tego roku sytuacja prawna domu nie była do końca wyjaśniona. Pani Regina rozwiodła się bowiem z mężem i nie było podziału



FOT. MARIA SOWISŁO

Na święta chcieli się przeprowadzić do pokoi przygotowanych w piwnicy. Nie udało się.

majątku. Był więc pomysł, żeby spalony dom wraz z działką sprzedać. W styczniu jednak były mąż pani Reginy zmarł i po przeprowadzeniu sprawy spadkowej rodzina zaczęła remontować budynek. Trzeba przyznać, że własnymi rękoma, przy pomocy rodziny, przyjaciół i zupełnie obcych osób udało się zrobić naprawdę wiele.

- Zaczęliśmy remont od dachu, w którym pomogła nam chojnicka firma pana Rostankowskiego. Wymieniliśmy też spalone okna dzięki kolejnej firmie MS. Pomógł nam też pan Marek ze Stadmaru, firma Kronospan i radny Andrzej Plata. Mamy też materiały na ocieplenie dachu. Musieliśmy od tego zacząć, bo zalewało nas. Kiedy już myśleliśmy, że

remont pójdzie do przodu, okazało się że trzeba zaizolować fundamenty, bo ogień spalił starą izolację i woda podsiąkała nam do piwnicy. Ciągłe wyskakujące nam coś, co sprawia że zaplanowane prace musimy odłożyć i zająć się czymś pilniejszym - wylicza pani Regina, która dziś jest zdrowa. Przeszła udar. Kiedy wybuchł pożar, była w szpitalu. Jej obo-

wiązki przejęła wówczas Najstarsza córka Weronika.

Przód domu całkiem normalny

Przód domu i działki wygląda tak, jakby ktoś bardzo dbał o ogródek i żeby nie zabrakło w nim kwiatów. Wystarczy jednak przekroczyć próg, żeby zobaczyć wielki plac budowy. Naprawdę niewiele brakuje, żeby rodzina mogła zamieszkać choćby w części domu. Proszą o pomoc w remoncie łazienki i piwnicy. Tam chcą na razie zamieszkać.

- Tutaj będą spali chłopcy, a na górze w salonie przy kuchni zrobimy kąpiel dla Amelki i moją sypialnię. Naprawdę myśleliśmy, że święta spędzimy już we własnym domu a nie w hostelu. Mieliliśmy już pomalowane ściany w kuchni, kiedy farba zaczęła odchodzić. I znowu musimy wszystko skrobać, zaizolować i znowu malować - mówi pani Regina, przyznając że kwiaty przed domem poprawiają jej humor. - Kiedy tu przyjeżdżam pracować przy remoncie, witają mnie kwiaty i pozwalają wierzyć, że będzie normalnie - dodaje Bruska.

Tego potrzeba rodzinie z Chojnic

Przy remoncie pracuje cała rodzina i jej przyjaciele. Niemal wszystko robią własnymi rękoma. Potrzebują naprawdę niewiele, żeby móc zamieszkać w prowizorycznie przygotowanych pokojach w piwnicy.

- Łóżka mamy ale brakuje nam materacy. Brakuje nam materiałów do wyposażenia łazienki, farb przeciw wilgoci, meble kuchenne i gazówka. Myszy zrobiły swoje i ją uszkodziły ją - wylicza pani Regina i dodaje, że na razie wyremontować chcą właśnie piwnicę, salon i kuchnię. Na resztę przyjdzie czas.

Przy całym nieszczęściu, rodzina trzyma się razem. Pani Regina jest bardzo pogodną osobą. Jak przyznaje, siłą dają im dzieci.

- Pewnie że są chwile zwątpienia. Nie poddajemy się. Chcemy wyremontować dom i zacząć życie od nowa - przyznaje pani Regina.

Rodzinie Bruskich z Chojnic można pomóc. Potrzebne są przede wszystkim materiały budowlane lub pieniądze, żeby można je było kupić.

©©

REKLAMA

0011310801

PRZYNIEŚ NIEPOTRZEBNE UBRANIA I ODBIERZ SADZONKĘ

26 KWIETNIA

(sobota)

GODZ. 11.00-16.00*

*lub do wyczerpania
sadzzonek

**designer
outlet
Gdańsk**

**Dziennik
Bałtycki**



FUNDACJA
ECOTEXTIL

Zmarł papież Franciszek. „Stawał po stronie człowieka. Czerpał z ducha Biblii”

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

W poniedziałkowy rano smutna wieść obiegła cały świat - w wieku 88 lat zmarł papież Franciszek. Biskupa Rzymu zegnaliśmy i na Pomorzu.

Nie taką wiadomością chciałoby się kończyć święta wielkanocne. 21 kwietnia o godz. 7.35 w kaplicy Domu Świętej Marty zmarł papież Franciszek. Informację przekazał kard. Kevin Farrell, kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego.

- Całe jego życie tu na ziemi było ofiarowane w służbie Panu i Jego Kościołowi. Uczył nas wiernego życia wartościami Ewangelii, odwagi i uniwersalnej miłości. W szczególnie sposób troszczył się o biednych i osoby marginalizowane - powiedział kard. Farrell.

Pomorze zareagowało

Żałoba ogarnęła nie tylko Watykan. Wierni z całego świata włączali się do modlitw w intencji zmarłego pa-



Franciszek zmarł w poniedziałek 21 kwietnia. Miał 88 lat. Papieżem był od marca 2013 r.

pieża. Na wieść o śmierci Franciszka zareagowali też m.in. politycy i samorządowcy z województwa pomorskiego.

- Odszedł w czasie Wielkanocy, największego święta dla chrześcijan - papież Franciszek. Nie zawsze był rozumiany. Sta-

wał po stronie człowieka. Czerpał z ducha Biblii. Wiele jego przesłań było bliskie ideałom naszej gdańskiej solidarności - napisała w mediach społecznościowych Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska. - Cieszę się, że dane nam było wspól-

nie z delegatami z Gdańska spotkać się z papieżem Franciszkiem niedługo po tym, jak życie stracił prezydent Paweł Adamowicz. Odpoczywaj w pokoju.

Krótko smutną wiadomość skomentował też premier Donald Tusk, nazywając Fran-

ciszka wprost „dobrym, ciepłym i wrażliwym człowiekiem”.

Podziękowali za jego posługę

W różnych częściach naszego regionu przygotowano także liczne nabożeństwa, związane z odejściem Ojca Świętego. Przede wszystkim w Bazylice Archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie, jeszcze w Poniedziałek Wielkanocny wieczorem, odprawiona została msza dziękczynna za dar życia Franciszka, jego posługi dla Kościoła oraz za jego wieczne zbawienie. Taka sama celebrowana planowana jest też na czwartek 24 kwietnia o godz. 20.

Arcebiszop Tadeusz Wojda zachęcał również duszpasterzy i wiernych do celebrowania mszy świętych właśnie w intencji św. Franciszka oraz do parafialnych, wspólnotowych, rodzinnych i indywidualnych modlitw za zmarłego papieża.

Wielu jednak nawet nie potrzebowało tej zachęty - w poniedziałek przez cały dzień po-

jawiały się kolejne informacje o nabożeństwach. W związku ze śmiercią papieża gdańscy dominikanie już rano odprawili mszę w jego intencji, a po wieczornych niesporach otworzyli umbraculum, regaliu papieskie i herb Stolicy Apostolskiej. W Sanktuarium Matki Bożej Sianowskiej Królowej Kaszub odmówiono z kolei różańiec. Podobnie postąpiły też m.in. parafie kościerskie.

- Przyjdźmy licznie i módlmy się za papieża - zapraszali duchowni z kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Kościerzynie.

Papież wyjątkowy

Franciszek (Jorge Mario Bergoglio) urodził się w 17 grudnia 1936 r. w Buenos Aires. Był argentyńskim jezuitą, arcybiskupem metropolitą Buenos Aires i prymasem Argentyny w latach 1998 - 2013. W roku 2013, po rezygnacji Benedykta XVI, został wybrany na 266. następcę św. Piotra i zwierzchnika Kościoła katolickiego. Był pierwszym papieżem, pochodzącym z Ameryki Południowej.

AUTOPROMOCJA

0011311947

drzewko za surowce wtórne

26 KWIETNIA
godz. 10-14
Park Solidarności KARTUZY

PRZYNIEŚ 3 kg MAKULATURY, A OTRZYMASZ SADZONKĘ DRZEWKA

ORGANIZATOR

PARTNER
LOKALIZACYJNY

PARTNERZY

Dziennik Bałtycki

Kartuzy
STOLICA KASZUB

eco green clean 30
ekologiczne sprzątanie
SKŁAD WĘGLA
MAR DAN ELEKTRO

WYPOŻYCZALNIA QUADOW KARTUZY
25 lat

REKLAMA

0011312448

OBWIESZCZENIE STAROSTY TCZEWSKIEGO

Starosta Tczewski, działając na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) zawiadamia, że w dniu 17 grudnia 2024 r. (wniosek uzupełniony w dniach 5 marca 2025 r., 7 marca 2025 r., 10 marca 2025 r. oraz 11 kwietnia 2025 r.) zostało wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Burmistrza Miasta i Gminy Pelplin, dotyczące wydania zezwolenia na realizację inwestycji drogowej w zakresie rozbudowy ul. Klonowej oraz Modrzewiowej w miejscowości Rajkowy w ramach zadania pn.: „Przebudowa układu drogowego na terenie Osiedla Wielorodzinnego w Sołectwie Rajkowy, gmina Pelplin”.

- Wykaz nieruchomości w liniach rozgraniczających tereny pasów drogowych:**
 - działki stanowiące istniejące pasy drogowe: jednostka ewidencyjna Pelplin – G [221404_5], obręb ewidencyjny Rajkowy [0007], dz. nr 130/3, 130/95, 130/12, 130/104, 130/4;
 - działki przeznaczone do przejęcia po podziale: jednostka ewidencyjna Pelplin – G [221404_5], obręb ewidencyjny Rajkowy [0007], dz. nr 130/112 (130/96);
 - działki stanowiące projektowane pasy drogowe: jednostka ewidencyjna Pelplin – G [221404_5], obręb ewidencyjny Rajkowy [0007], dz. nr 130/3, 130/95, 130/12, 130/104, 130/4, 130/110 (130/109), 130/112 (130/96), 130/114 (130/94), 130/115 (130/94), 130/107.
- Wykaz nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone, dla realizacji prac określonych w projekcie budowlanym:**
 - przebudowa zjazdów/dojazd dla pieszych: Pelplin – G [221404_5], obręb ewidencyjny Rajkowy [0007], dz. nr 130/101, 130/116 (130/94).

W nawiasach podano numery działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości.

W związku z powyższym informuje się, że w terminie **14 dni** od dat opublikowania niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z dowodami i materiałami w sprawie, uzyskać wyjaśnienia, składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Tczewie, ul. Piaskowa 2, I p., pokój nr 124, tel. (58) 77 34 942.

Godziny przyjmowania klientów w Wydziale Budownictwa: poniedziałek 7.30-12.00, wtorek 7.30-15.30, środa 7.30-12.00, czwartek 7.30-16.30, piątek 7.30-14.30.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Tczew, dnia 17 kwietnia 2025 r.

ŚWIAT ŚWIATOWI PRZYWÓDCY ODDALI HOŁD PAPIEŻOWI. WIĘKSZOŚĆ WSPOMINA OSOBISTE SPOTKANIA Z NIM

Papieża żegnają nie tylko katolicy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Politycy z całego świata żegnają zmarłego w poniedziałek wielkanocny papieża Franciszka.

Premier Donald Tusk podkreślił, że był on dobrym, ciepłym i wrażliwym człowiekiem. Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wspominał, że Franciszek „otwierał Kościół na nowe czasy z poszanowaniem jego niezmiennych praw”.

Podobne głosy płyną z całego świata. Król Wielkiej Brytanii Karol III wraz z żoną, królową Camillą, spotkali się z papieżem Franciszkiem w Watykanie na początku kwietnia. Monarcha podkreślił w poniedziałek, że oboje są „bardzo poruszeni tym, że mieli okazję go odwiedzić”.

„Jego Świątobliwość będzie zapamiętany jako osoba współczująca, troszcząca się o jedność Kościoła i nieustraszenie zaangażowana w sprawy wszystkich ludzi wiary, a także tych dobrej woli, którzy pracują dla dobra innych” – napisał w oświadczeniu król.

Pełniący obowiązki prymasa kościoła anglikańskiego, arcybiskup Yorku Stephen Cottrell, wspominał o dowcipie, współczuciu, a także zaangażowaniu papieża Franciszka w poprawę stosunków między religiami na świecie. Podkreślił, że życie papieża koncentrowało się przede wszystkim na służbie ubogim, współczuciu dla migrantów i osób ubiegających się o azyl, a także na wysiłkach na rzecz ochrony środowiska.

Brytyjski rząd ogłosił, że wszystkie flagi na budynkach instytucji publicznych zostaną opuszczone do połowy masztu do wtorkowego wieczora.

Cała Europa w smutku

Premier Włoch Giorgia Meloni na wiadomość o śmierci papieża Franciszka napisała w mediach społecznościowych, że odszedł wielki człowiek i wielki duszpasterz. „Papież Franciszek odszedł do domu Ojca. To wiadomość, która wywołuje w nas głęboki ból, bo odszedł wielki człowiek i wielki duszpasterz” – podkreśliła szefowa włoskiego rządu w serwisie X.

„Miałam przywilej cieszyć się jego przyjaźnią, jego radami i jego nauką, których nigdy nie zabrakło, także w chwilach próby i cierpienia” – dodała premier Meloni.

Przypomniała słowa z rozważań Franciszka na Drogę Krzyżową, w których napisał o sile daru, który sprawia, że wszystko rozkwita i umożliwia ponowne pojednanie tego, co w oczach człowieka jest nie do pogodzenia. Jak dodała, papież po raz kolejny prosił świat o „odwagę zmiany kursu”, by podążać drogą, która nie niszczy, a pielęgnuje.

„Pójdziemy w tym kierunku, by poszukiwać drogi pokoju, podążać za dobrem wspólnym i zbudować społeczeństwo bardziej sprawiedliwe i równe. Jego nauczanie i jego dziedzictwo nie zostaną zaprzepaszczone. Żegnamy Ojca Świętego z sercem pełnym smutku, ale wiemy, że teraz jest w pokoju Pana” – napisała Meloni.

Z kolei szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen napisała, że wierni oplakujący odejście papieża Franciszka powinni znaleźć pocieszenie w idei, że jego dziedzictwo będzie „nadal prowadzić nas wszystkich w kierunku bardziej sprawiedliwego, pokojowego i współczującego świata”.

Spotkania z papieżem Franciszkiem wspominali także przy-



Wiceprezydent USA J. D. Vance był ostatnim politykiem, z którym spotkał się papież Franciszek – w niedzielę wielkanocną

wódcy polityczni z Albanii, Kosowa, Czarnogóry oraz Bośni i Hercegowiny.

„Jego Świątobliwość papież Franciszek, który wkroczył dziś w bramy niebios, dołączając do Ojca, zostawił na ziemi dziedzictwo współczucia, miłości i oddania dla każdego człowieka, każdego wyznawcy i każdej religii” – napisał na Facebooku prezydent Albanii Bajram Begaj, publikując zdjęcia ze zmarłym papieżem.

Głos protestantów

„Zmarły w poniedziałek papież Franciszek stanowił ważny głos na rzecz otwartości i współpracy, patrzył na świat oczami ludzi najbardziej bezbronnych i najbardziej potrzebujących” – napisał w oświadczeniu zwierzchnik luteranckiego Kościoła Szwecji, arcybiskup Martin Modeus.

Szwedzki arcybiskup przypomniał bezprecedensową wizytę Franciszka w Lund w 2016 roku z okazji 500. rocznicy reformacji,

która miała „duże znaczenie dla wspólnego świadectwa naszych Kościołów (luteranckiego i rzymskokatolickiego)”.

„Osobiście doświadczyłem jego ciepłego spojrzenia i otwartości umysłu podczas naszego spotkania w Rzymie w maju 2024 r.” – podkreślił Modeus. Dodał, że „niech dzieło Franciszka będzie błogosławieństwem dla Kościoła rzymskokatolickiego, dla spójności ekumenicznej oraz pokoju i porannej ludzkości”.

Pożegnania z całego świata

Śmierć papieża Franciszka to „strata dla całej ludzkości” – przekazał prezydent Libanu Joseph Aoun, opisując zmarłego jako „drogiego przyjaciela” swojego kraju. Prezydent Egiptu Abdel Fatah el-Sisis podkreślił, że Franciszek był „głosem pokoju, miłości i współczucia”.

Prezydent Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas oddał hołd zmarłemu papieżowi, określając go jako „wiernego przyjaciela narodu palestyńskiego”.

Rzecznik irańskiego MSZ Esmail Baghai złożył kondolencje „wszystkim chrześcijanom na całym świecie” i dodał, że „modli się do Wszechmocnego Boga o pokój” dla papieża Franciszka.

– Dziś modlitwy ponad miliarda ludzi, ze wszystkich narodów i środowisk, towarzyszą papieżowi Franciszkowi w jego drodze na spoczynek – oświadczył premier Australii Anthony Albanese w reakcji na śmierć głowy Kościoła katolickiego. Kondolencje złożyli także inni politycy z regionu Azji i Pacyfiku.

„Niech papież Franciszek spoczywa w pokoju” – napisały władze w Waszyngtonie, publikując zdjęcia, na których widać Ojca Świętego w towarzystwie prezydenta Donalda Trumpa oraz wiceprezydenta J. D. Vance’a.

Biały Dom pokazał w serwisie X zdjęcie pary prezydenckiej – Donalda Trumpa i Melanii Trump – na audiencji u papieża. Na drugim zdjęciu widać było Vance’a, którego papież przyjął w Watykanie w niedzielę wielkanocną.

Wcześniej Vance napisał, że w związku ze śmiercią papieża Franciszka jest sercem z milionami chrześcijan. PAP

Kontrowersje wokół papieża Franciszka związane z Rosją i Ukrainą

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Pontyfikatowi papieża Franciszka towarzyszyły także kontrowersje, polemiki, a nawet protesty, głównie z powodu jego wypowiedzi na temat wojny Rosji przeciwko Ukrainie.

W maju 2022 roku, trzy miesiące po inwazji Rosji na pełną skalę na Ukrainę, papież stwierdził w wywiadzie dla dziennika „Corriere della Sera”, że możliwe, iż „szczękanie NATO pod

drzwiami Rosji” skłoniło Putina do wywołania wojny. „To złość, nie wiem, czy została spowodowana, ale może ułatwiona” – dodał.

Wypowiedź ta wywołała falę komentarzy i niezadowolenie dużej grupy publicystów. W dyskusji pojawiły się takie opinie, jak „naiwność”, „nieporadność i infantylizm polityczny”, „nieprzygotowanie”, „lapsus”.

Pojawiły się też głosy w obronie Franciszka. Argumentowano, że papież urodzony w Argentynie nie rozumie Europy, skąd pochodzą jego przodkowie.

Również w pierwszych tygodniach wojny Rosji przeciwko Ukrainie z oburzeniem, przede wszystkim w Kijowie, przyjęto informację Watykanu o tym, że rozważania do jednej ze stacji podczas Drogi Krzyżowej w Kołoseum napiszą wspólnie przyjaciółki: Ukrainka i Rosjanka, pracujące razem w szpitalu w Rzymie.

Tekst rozważań całkowicie zmieniono w obliczu protestów i zaniepokojenia ukraińskiej wspólnoty i ambasady Ukrainy przy Stolicy Apostolskiej. Część katolickich mediów w Ukrainie

postanowiła nie transmitować nabożeństwa z Rzymu, w związku z tym ogłoszony wcześniej tekst anulowano.

Kontrowersji nie zabrakło też w 2023 roku, gdy podczas połączenia wideo z młodymi rosyjskimi katolikami papież powiedział: „Nigdy nie zapominajcie o swoim dziedzictwie. Jesteście spadkobiercami wielkiej Rosji: wielkiej Rosji świętych, władców, wielkiej Rosji Piotra I, Katarzyny II, tego imperium – wielkiego, oświeconego kraju wielkiej kultury i wielkiej ludzkości”. Pytany przez dziennikarzy o to

sformułowanie, Franciszek tłumaczył, że chodziło mu o dziedzictwo, które rozwinęło się w sztuce i w literaturze.

W marcu 2024 roku doszło do następnych kontrowersji, gdy w wywiadzie dla szwajcarskiej telewizji Franciszek powiedział: „Silniejszy jest ten, kto widzi sytuację, kto myśli o narodzie, kto ma odwagę białej flagi, by negocjować. Sformułowanie „biała flaga”, uznane wręcz za zachętę do kapitulacji, spotkało się z krytyką także ze strony europejskich polityków. Minister spraw zagranicznych Niemiec Annalena Ba-

erbock oświadczyła, że „nie rozumie” słów papieża. „A może, dla równowagi, zachęcić Putina, aby miał odwagę wycofać swoją armię z Ukrainy?” – zapytał szef polskiego MSZ Radosław Sikorski na platformie X.

Wobec fali krytyki rzecznik Watykanu Matteo Bruni oświadczył, że papież podchwycił określenie „biała flaga” użyte przez osobę przeprowadzającą wywiad i użył go, „aby wskazać na zaprzestanie działań wojennych i rozejm osiągnięty dzięki odwadze negocjacji”. PAP

Odszedł papież Franciszek, reformator i pielgrzym

Salvatore Cernuzio
Vatican News

Pontyfikat Ojca Świętego Franciszka był pełen podróży, reform, dokumentów, restrukturyzacji instytucji kościelnych, zaangażowania na rzecz pokoju, ubogich i migrantów.

Pontyfikat Jorge Maria Bergoglio był pierwszym pod wieloma względami. Był on pierwszym papieżem z zakonu jezuitów; pierwszym papieżem pochodzącym z Ameryki Łacińskiej; pierwszym, który przyjął imię Franciszek bez liczby porządkowej; pierwszym wybranym, gdy poprzednik wciąż żył; pierwszym, który zamieszkał poza Pałacem Apostolskim; pierwszym, który odwiedził kraje, gdzie jeszcze nie był żaden papież – od Iraku po Korsykę; pierwszym, który podpisał Deklarację Braterstwa z jednym z największych autorytetów islamskich.

Był także pierwszym papieżem, który powołał Radę Kardynałów do rządzenia Kościołem, przyznał rolę odpowiedzialności kobietom i świeckim w Kurii, zwołał synod, w którym początkowo uczestniczył lud Boży, zniósł sekret papieski w sprawach przestępstw seksualnych oraz usunął karę śmierci z Katechizmu.

Ponadto, był pierwszym, który kierował Kościołem w czasach, gdy na świecie nie toczy się jedna wielka wojna, lecz wiele konfliktów – małych i dużych, rozgrywanych na różnych kontynentach. Wojna, która „zawsze jest porażką”, jak powtarzał w ponad 300 apelach, nawet wtedy, gdy już jego głos milknął, i która zdominowała wszystkie ostatnie publiczne wypowiedzi w związku z wojną na Ukrainie i konfliktami na Bliskim Wschodzie.

Rozpoczęcie procesów

Papież Franciszek prawdopodobnie nie chciałby, aby pojęcie „pierwszości” wiązało się z jego pontyfikatem, który w ciągu tych 12 lat nie miał na celu osiągnięcia rekordów czy uzyskiwania „pierwszeństw”, lecz inicjowanie procesów. Procesów będących w toku, zakończonych lub odległych, procesów prawdopodobnie nieodwracalnych, także dla tych, którzy zasiadają na tronie Piotrowym po nim. Działania te generują „nowe dynamiki” zarówno w społeczeństwie, jak i w Kościele – jak napisał w tzw.

„mapie drogowej” swojego pontyfikatu, czyli w adhortacji apostolskiej „Evangelii Gaudium”. Została ona napisana z myślą o spotkaniach, wymianie i kolegialności.

Z krańców świata

„Rozpocznijmy tę drogę, biskupie i ludu” – takie były pierwsze słowa wypowiedziane przez papieża z Loggii Błogosławieństw, zaraz po wyborze 13 marca 2013 roku. Do zgromadzonych na placu św. Piotra 76-letni papież, wybrany z „krańców świata”, zwrócił się z prośbą o błogosławieństwo. Wspólnie z ludźmi chciał odmówić Zdrowaś Maryjo. A mówił w języku włoskim, którego dotąd nie używał na co dzień, zważywszy na to, że rzadko odwiedzał Rzym i był gotów spakować walizki zaraz po konklawe.

Następnie pragnął pozdrawić ludzi. Udał się więc do parafii św. Anny w Watykanie, jak również Bazyliki Santa Maria Maggiore, zawierając się Matce Bożej czczonej jako ta, która jest ratunkiem ludu rzymskiego – Salus Populi Romani. Maryja stała się opiekunką jego pontyfikatu, której niezmiennie oddawał hołd w najważniejszych momentach. I właśnie w tej bazylice Franciszek chciał mieć swój grób.

Pasterz wśród ludzi

Papież wyrażał na różne sposoby chęć bycia blisko ludzi. Robił to poprzez wizyty u pracowników watykańskich biur, podczas Piątków Miłosierdzia w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia 2016 w miejscach marginalizacji i wykluczenia, poprzez celebrowanie Wielkiego Czwartku w więzieniach, domach opieki i ośrodkach przyjmujących migrantów, a także w trakcie podróży po parafiach rzymskich przedmieść oraz niespodziewane wizyty i telefon. Ukazywał to także w każdej swojej apostolskiej podróży – począwszy od pierwszej wizyty w Brazylii w 2013 roku, odziedziczonej po Benedyktie XVI, której niezapomnianym momentem był kadr, gdy papamobile utknęło pośród tłumu.

Pierwszy papież w Iraku

Franciszek odbył 47 międzynarodowych pielgrzymek, zorganizowanych w odpowiedzi na wydarzenia, które tam miały miejsce, na zaproszenia władz lub wynikające z pewnego wewnętrznej impulsu – jak sam ujawnił podczas lotu powrotnego z Iraku. Przykładem tego

jest właśnie Irak: trzy dni w marcu 2021 roku między Bagdadem, Ur, Erbillem, Mosulą i Qaraqosh. Papież odwiedził miejscowości nadal noszące widoczne blizny terrorystycznego dziedzictwa, z krwią na murach i namiotach uchodźców rozsiadanych wzdłuż ulic, w środku pandemii covidu i wśród ogólnych obaw o bezpieczeństwo.

Podróż, odradzana przez wielu ze względu na zagrożenia zdrowotne oraz ryzyko ataków, odbyta została za wszelką cenę. „Najpiękniejsza podróż” – jak zawsze podkreślał Franciszek – był on pierwszym papieżem, który postawił stopę na ziemi Abrahama, tam, gdzie Jan Paweł II nie dotarł, oraz który odbył rozmowę z szyckim liderem, Al-Sistanim.

Święte Drzwi w Bangui i najdłuższa podróż

Determinacja popchnęła Franciszka do Iraku, podobnie jak w 2015 roku do Bangui – stolicy Republiki Środkowoafrykańskiej, rozdartej wojną domową. W czasie tej wizyty leżały na ulicach ciała ofiar. W afrykańskim kraju Franciszek otworzył Święte Drzwi Jubileuszu Miłosierdzia. Była to ceremonia pełna wzruszeń. Jednocześnie był to symboliczny moment, bowiem Rok Święty został otwarty nie w Rzymie, jak zazwyczaj, lecz w jednym z najbiedniejszych regionów świata.

Podobną determinację wykazał papież, decydując się w wieku 87 lat na najdłuższą podróż swojego pontyfikatu. We wrześniu 2024 roku odwiedził Indonezję, Papuę-Nową Gwineę, Timor Wschodni i Singapur. Piętnaście dni, dwa kontynenty, cztery strefy czasowe, 32 814 km przebytych samolotem – cztery odrębne światy, z których każdy reprezentował kluczowe tematy swego nauczania: braterstwo i dialog międzyreligijny, peryferie i kryzys klimatyczny, pojednanie i wiarę, a także bogactwo i rozwój służący walce z ubóstwem.

Od Lampedusy do Juby

Nie sposób pominąć pierwszej wyprawy poza Rzym – na małą wyspę Lampedusa, miejsce wielkiej tragedii migracyjnych. Podobne przesłanie niósł w podwójnej wizycie na wyspie Lesbos (w 2016 oraz 2021 roku), gdzie odwiedzał kontenery i namioty uchodźców.

W historii pontyfikatu znalazły się także wizyty w Ziemi

Świętej (2014); w Szwecji, w Lund (2016) z okazji obchodów 500. rocznicy reformacji luterkańskiej; w Kanadzie (2022), gdzie prosił o przebaczenie ludności tubylczą za winy przedstawicieli Kościoła katolickiego. Następnie, w 2023 roku, odbył wizyty w Demokratycznej Republice Konga oraz w Sudanie Południowym – ostatni etap wspólnie z arcybiskupem Canterbury Justinem Welby i moderatorem Zgromadzenia Ogólnego Kościoła Szkockiego Ianem Green-shieldsem, mające podkreślić ekumeniczną wolę leczenia ran. Te same rany, o których apelował do liderów Sudanu Południowego, zgromadzonych na dwudniowych rekolekcjach w Domu Św. Marty, zakończył dramatycznym gestem – pocałowaniem ich stóp.

Nowe rozdziały dyplomacji

W 2015 roku Franciszek odbył podróż na Kubę i do Stanów Zjednoczonych, która symbolicznie przypieczętowała nawiązanie stosunków dyplomatycznych między tymi dwoma krajami. Historyczne wydarzenie, nad którym papież pracował przez miesiące, obejmowało wysyłanie listów do Baracka Obamy i Raúla Castro, zachęcając ich do „rozpoczęcia nowego rozdziału”. To sam Obama publicznie podziękował papieżowi. W Hawanie odbyło się również spotkanie z patriarchą Cyrylem oraz podpisanie wspólnego oświadczenia, które miało wprowadzić w życie „ekumenizm miłości” – zobowiązanie chrześcijan do budowania bardziej braterskiej ludzkości. Zaangażowanie to, kilka lat później, stało się tragicznie aktualne, gdy wybuchła wojna w sercu Europy.

Nie mniej istotnym wydarzeniem była wizyta w Abu Dhabi w 2019 roku, podczas której papież, wspólnie z wielkim imieniem Al-Tayebem, podpisał dokument „o braterstwie i przyjaźni społecznej”. Akt ten był kulminacją „odmrożenia” relacji z sunnickim uniwersytetem Al-Azhar. Uroczystość rozpoczęła się uściskiem w Domu Świętej Marty i zakończyła podpisaniem tekstu, który od razu stał się fundamentem dialogu islamsko-chrześcijańskiego.

Encykliki

Doświadczenia, dialog i gesty związane z podróżami znalazły wyraz w dokumentach pontyfikatu. Cztery encykliki: pierwsza,

„Lumen Fidei”, poświęcona zagadnieniu wiary, opracowana wspólnie z Benedyktem XVI; następnie „Laudato si” – apel o „zmianę kursu” dla „naszego wspólnego domu”, zdeptanego przez zmiany klimatyczne i eksploatację, mający pobudzić działania na rzecz wyeliminowania nędzy oraz przyczynić się do sprawiedliwego dostępu do zasobów planety. Trzecia encyklika, „Fratelli Tutti”, stanowi trzon magisterium i owoc Dokumentu z Abu Dhabi. Głosi – jeszcze przed wybuchem kolejnych wojen – że braterstwo jest jedyną drogą ku przyszłości ludzkości. Na koniec „Dilexit Nos”, która ma na celu przypomnienie tradycji i aktualności myśli o „miłości ludzkiej i boskiej, płynącej z serca Jezusa”, wysyłając przesłanie do świata zdającego się tracić serce.

Adhortacje apostolskie i Motu Proprio

Siedem adhortacji apostolskich – od już wspomnianej „Evangelii Gaudium” aż po „C'est la confiance”, wydanej z okazji 150. rocznicy urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pośród nich znajdują się również adhortacje posynodalne: „Amoris Laetitia” (Synod o rodzinie); „Christus Vivit” (Synod o młodości); „Querida Amazonia” (Synod Amazonii); „Gaudete et Exsultate”, adhortacja dotycząca wezwania do świętości we współczesnym świecie, oraz „Laudate Deum”, naturalne przedłużenie encykliki „Laudato si”, uzupełniające apel o konieczność reakcji na rzecz Matki Ziemi, zanim nastąpi „punkt krytyczny”.

Natomiast prawie sześćdziesiąt dokumentów typu „Motu Proprio” miało na celu reformę struktur Kurii Rzymskiej i terytorium diecezji rzymskiej, modyfikację Prawa Kanonicznego oraz porządku sądowiczego Watykanu, wprowadzając bardziej rygorystyczne normy i procedury w walce z przestępstwami seksualnymi. Przykładem jest „Vos estis lux mundi” – dokument, który zawiera wniośki, wskazówki i zalecenia szczytu dotyczącego ochrony nieletnich w Watykanie, który

Franciszek odbył 47 międzynarodowych pielgrzymek, zorganizowanych w odpowiedzi na wydarzenia, które tam miały miejsce

odbył się w lutym 2019 roku. To spotkanie stanowiło ważny punkt działań przeciwko pedofilii wśród duchowieństwa i przestępstwom nie tylko o charakterze seksualnym, będąc jednocześnie wyrazem woli Kościoła, by działać zgodnie z prawdą i przejrzystością w duchu pokuty. Dzięki „Vos estis lux mundi” Franciszek ustanowił nowe procedury zgłaszania molestowania i przemocy oraz wprowadził koncepcję odpowiedzialności (accountability), zapewniając, że biskupi i przełożeni będą musieli rozliczać się ze swoich działań.

Reforma Kurii

Papież Franciszek nie zignorował rekomendacji kardynałów wyrażonych podczas kongregacji przed konklawe, domagających się restrukturyzacji Kurii Rzymskiej, a szczególnie watykańskich finansów, przez lata uwikłanych w skandale. To był stały punkt jego troski podczas całego pontyfikatu. Już na początku swej posługi papież utworzył Radę Kardynałów, C9 (która z biegiem lat przekształciła się w C6 i C8 w wyniku zmian jej członków) – mały „senat”, który miał wspierać go w zarządzaniu Kościołem uniwersalnym oraz pracować nad reformą Kurii Rzymskiej. Konsolidacja Dykasteriów oraz inne zmiany struktur organizacyjnych były wyraźnym sygnałem trwającego procesu.

Kulminacyjnym krokiem była apostolska konstytucja „Praedicate Evangelium”, długo oczekiwana, ogłoszona w 2022 roku bez wcześniejszych zapowiedzi, wprowadzająca znaczące nowości. Wśród nich znalazło się utworzenie nowego Dykasterium ds. Ewangelizacji, bezpośrednio kierowanego przez papieża, oraz zaangażowanie świeckich „w rolach zarządzających i odpowiedzialnych”. Na tej fali zmian warto wymienić mianowanie pierwszego świeckiego prefekta, Paolo Ruffiniego, w Dykasterii ds. Komunikacji, pierwszej kobiety będącej w randze prefekta – siostry Simony Brambilla w Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, oraz pierwszej kobiety będącej przewodniczącą Gubernatoratu Państwa Watykańskiego – siostry Raffaelli Petrini.

O sprawach kobiety

Kobiety stanowiły kolejny istotny wątek pontyfikatu Jorge

Maria Bergoglio na tronie Piotrowym. Papież, bardziej niż ktokolwiek inny, powierzał kobietom rolę o wysokim stopniu odpowiedzialności, powołał dwie komisje zajmujące się badaniem roli diakonis, a także nie przestawał podkreślać „geniuszu” kobiecego oraz macierzyńskiego wymiaru Kościoła (przypominając, że „Kościół jest kobiecy”, bo jest wspólnotą, a nie jedynie instytucją). Ustawiał kobiety ramieniem z kardynałami i biskupami przy stołach ostatniego Synodu o Synodalności - siostry zakonne, misjonarki, profesorki, ekspertki, teolożki - którym dał po raz pierwszy prawo do głosowania.

„Wszyscy, wszyscy, wszyscy”

Jest to kolejny przykład otwarcia charakterystycznego dla Franciszka. Nie chodzi tu o gwałtowne zerwanie z przeszłością czy skoki, ani o tempo zbyt szybkie dla niektórych czy zbyt wolne dla innych. Chodzi o procesy. Procesy takie jak kwestia sakramentów rozwiedzionym, ponownie żonatym, w kontekście postrzegania Eucharystii jako „leku” dla grzeszników, a nie „pokarmu dla doskonałych”; przyjmowanie osób LGBTQ+ z zachętą do bliskości duszpasterskiej, gdyż w Kościele jest miejsce dla „wszystkich, wszystkich, wszystkich”; ciągły dialog z przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich i religii, po wiekach uprzedzeń i podejrzeń, w duchu „ekumenizmu krwi”. Spojrzenie skierowane na Chiny, wyrażone poprzez Umowę tymczasową dotyczącą mianowania biskupów, podpisaną w 2019 roku i trzykrotnie odnawianą, stanowi iskrę dialogu, mimo potknięć i wznowień w jej realizacji, ze „szlachetnym narodem”, który papież pragnął odwiedzić przez wszystkie te lata, co było jego pragnieniem sięgającym misyjnych aspiracji młodości.

Misyjność i synodalność

Misyjność to kolejny kluczowy temat pontyfikatu Franciszka. W rzeczywistości „misyjność” stanowi powtarzane wezwanie, obecne zarówno w tekstach, jak i homiliach, obok „synodalności” - pojęcia, które wielokrotnie rozbrzmiewało przez te dwadzieścia lat. Papież poświęcił synodalności aż dwie sesje Synodu (w 2023 i 2024 roku), odnawiając strukturę i funkcjonowanie zgromadzenia, zdając sobie sprawę z konieczności rozpoczęcia drogi synodalnej „od dołu”, oraz powołując dziesięć grup roboczych, by po zakończeniu prac pogłębić zagadnienia doktrynalne, teologiczne i duszpasterskie.

Biedni i migranci

Z tego pontyfikatu zapadną w pamięć również wyrażenia, które ukształtowały rzeczywistość kościelne, polityczne i spo-



„Rozpocznijmy tę drogę, biskupie i ludu” – takie były pierwsze słowa wypowiedziane przez papieża z Loggii Błogosławieństw, zaraz po wyborze 13 marca 2013 roku

łeczne: „kultura odrzucenia”, „globalizacja obojętności”, „Kościół ubogi dla ubogich”, „Kościół w ruchu”, „duszpasterze pachnący owcami” oraz „globalna etyka solidarności”.

Pamięć o ubogich utrwalała się m.in. dzięki ustanowieniu w 2017 roku dnia, który jest im poświęcony. Podczas tych dni papież spotykał się na obiedzie z ubogimi w Auli Pawła VI, gdzie siedział ramieniem z bezdomnymi.

Nauczanie o migrantach, wyrażone w czterech czasownikach: „przyjmować, chronić, promować i integrować”, pozostało programowym wskazaniem do stawienia czoła „jednej z największych tragedii tego wieku”. Nie zabrakło również wezwania do opracowania „godnych kompromisów” jako rozwiązań konfliktów rozdzielających Europę, Bliski Wschód i Afrykę.

Zaangażowanie na rzecz pokoju

Konflikty dręczące świat w ostatnich latach, o których mówił w apelach i listach do nuncjuszy oraz narodów będących ofiarami przemocy, były łagodzone poprzez wideorozmowy - przede wszystkim codzienną z parafią w Gazie - a także poprzez misje kardynałów i wysyłkę niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby. „Nie przypuszczałem, że będę papieżem w czasach wojny” - wyznał w pierwszym i jedynym podcaście dla watykańskich mediów z okazji dziesięciolecia swojego wyboru.

Pokój stanowił stały cel pontyfikatu. Na jego rzecz Franciszek nieustannie wzywał do modlitwy, inicjował Dni Postu i Modlitwy - dla Syrii, Libanu, Afganistanu, Ziemi Świętej - angażujących wiernych z każdego zakątka świata; poświęcił Rosję i Ukrainę Niepokalanemu Sercu Maryi w 2022 roku; organizował historyczne momenty, jak zasadzenie drzewa oliwkowego w Ogrodach Watykańskich 8 czerwca 2014 roku, wspólnie z prezydentami Izraela - Szimonom Peresem, oraz Palestyny - Mahmoudem Abbasem.

W trosce o pokój papież podejmował również gesty wykraczające poza przyjęte obyczaje - na przykład dzień po zrzuceniu pierwszej bomby na Kijów wsiadł do samochodu i udał się do biura ambasadora rosyjskiego przy Stolicy Apostolskiej, Alexandra Avdeeva, podejmując próbę nawiązania kontaktu z prezydentem Putinem oraz zapewnienia gotowości do mediacji.

Wielokrotnie Franciszek upominał głowy państw i rządów, ostrzegał walczących, że przed Bogiem będą musieli rozliczyć się z łez rozlanych między narodami, oraz potępiał kwitnący rynek broni, proponując przeznaczenie wydatków na zbrojenia na stworzenie Światowego Funduszu walczącego

z głodem. Wzywał do budowania mostów, a nie murów oraz do stawiania dobra wspólnego ponad militarnymi strategiami. Często spotykał się z niezrozumieniem i krytyką.

Krytyka i humor

Papież z Argentyny był krytykowany, ale zawsze odpowiadał na fale sprzeciwu i przeciwstawne głosy humorem, który - jak podkreślał - „najbardziej przybliża do łaski Bożej”. Franciszek zadawał pytania, zadziwiał, a niekiedy wywoływał zaskoczenie przez łamanie tabu, obalanie starych protokołów i przyzwyczajęń, czy też przez przekształcenie samej instytucji papieskiej - poprzez swój ubiór, zmianę miejsca rezydowania, gesty i styl bycia oraz oryginalny styl duszpasterzowania. Pojawiał się także na żywo w transmisjach internetowych i programach telewizyjnych, korzystał z konta X @Pontifex, dostępnego w dziewięciu językach, jako kanału przekazującego pilne i szeroko dostępne komunikaty.

Trudne chwile i problemy zdrowotne

W tych bardzo intensywnych latach, z wyjątkowo rzadkimi momentami odpoczynku (oraz rezygnacją z tradycyjnej papieskiej rezydencji na wakacje w Castel Gandolfo), nie zabrakło trudnych momentów. Były to zarówno procesy sądowe (na czele z długotrwałym i skomplikowanym postępowaniem dotyczącym zarządzania funduszami Stolicy Apostolskiej), jak i przypadku Vatileaks 2, skandale związane z nadużyciami i korupcją, czy publikacją książek pozbawionych „szlachetności i humanizmu”. Były także trudności zdrowotne: operacje w szpitalu Gemelli w 2021 oraz 2023 roku, ponowne hospitalizacje w tym samym szpitalu w 2023 roku z powodu komplikacji oddechowych, a także przebiegająca grypa i bóle kolan, które zmusiły go do korzystania z wózka inwalidzkiego przez ostatnie trzy lata.

Papież, którego obraz zapadł w pamięć nie tyle przez słowa i liczne pisma, ile przez szczególną scenę: samotny, klęczący, gdy padał deszcz, w ciszy panującej podczas lockdownu, z jedynym podkładem dźwiękowym ambulansów, przemierzający plac Świętego Piotra w czasie pandemii. To „Statio Orbis” z 27 marca 2020 roku, gdy świat, zamknięty w domach, oglądał na żywo starszego mężczyznę, który zdawał się nosić na swoich barkach ciężar tragedii, obróconej do góry nogami codzienności i przyzwyczajęń. Ludzkość była przytłoczona, lecz papież mówił o nadziei. I o braterstwie: „Zrozumieliśmy, że wszyscy jesteśmy na tej samej łodzi - wszyscy, choć kruszący się i zagubieni, jesteśmy jednocześnie powołani, by wiosłować razem”. ©P

KRÓTKO

OLSZTYN

Dewastacja jezior w Polsce

- Samowolne kopanie kanałów, pogłębianie albo zasypywanie strefy przybrzeżnej oraz wycinka trzcinowisk to dewastowanie jezior - poinformowały Wody Polskie. W 2024 roku odnotowano ponad 50 przypadków zniszczenia linii brzegowych w systemie Wielkich Jezior Mazurskich. Jak przekazała rzeczniczka Wód Polskich w Białymstoku Joanna Szerenos-Pawilcz, do dewastacji dochodzi najczęściej w strefie przybrzeżnej jezior. To nielegalne roboty, które są

prowadzone na lądzie i na działkach jeziornych. Właściciele wycinają trzciny czy zasypują strefy przybrzeżne, by potem w tych miejscach budować prywatne pomosty albo miniplaże na własny użytek. Nielegalne jest też stawianie płotów i ogrodzeń do linii brzegowej czy w głąb akwenów, które uniemożliwiają dostęp do jezior. O nielegalnych pracach na brzegach jezior powiadamiają służby i postronne osoby. oprac. WS|PAP

ZAKOPANE

Koniec sezonu coraz bliżej



Od 24 kwietnia będzie obowiązywać całkowity zakaz uprawiania wszelkich form narciarstwa i snowboardingu w Tatrzańskim Parku Narodowym z wyjątkiem czerwonego szlaku turystycznego na odcinku Morskie Oko - Rysy. TPN podkreśla, że priorytetem pozostaje ochrona fauny i flory.

ŁÓDŹ

Lodówki społeczne czekają

Ponad 20 lodówek społecznych oraz jadalnielnie w Łodzi czekają na produkty i potrawy ze świątecznych stołów, którymi łodzianie będą chcieli podzielić się z potrzebującymi. Większość z tych punktów jest czynna przez całą dobę siedem dni w tygodniu. Zasada działania tego typu miejsc jest prosta i pozostaje niezmienna - każdy może dzielić się jedzeniem

z każdym. Osoba, która ma jego nadmiar, wkłada coś do lodówki, a ci, którzy tego potrzebują, mogą się poczęstować. W Polsce każdego roku marnuje się ponad 4,5 mln ton produktów spożywczych, przy czym to właśnie konsumenci odpowiadają za około 60 procent wyrzucanego jedzenia. oprac. WS|PAP

WASZYNGTON

- Przyjeżdżajcie do Ameryki i budujcie w Ameryce - zaapelował prezydent USA Donald Trump do zagranicznych przywódców i przedsiębiorców, którzy nie chcą, by obejmowały ich amerykańskie cła. Oceniał, że zagraniczni liderzy muszą „naprawić błędy dziesięcioleci nadużyć, ale to nie będzie dla nich łatwe”. Trump 9 kwietnia zawiesił na 90 dni wszystkie cła dodatkowe wprowadzone na szereg krajów na całym świecie - z wyjątkiem Chin.

”

Do tych, którzy chcą najłatwiejszej ścieżki: przyjeżdżajcie do Ameryki i budujcie w Ameryce!

Donald Trump, prezydent USA

Derusyfikacja miast Ukrainy.
Wojna jej nie przerwałaoprac. Karolina Wrońska
Kijów

Około 80 tysięcy nazw ulic, placów i miejscowości zostało zmienionych w ciągu ostatniej dekady w Ukrainie.

W ramach derusyfikacji i desowietyzacji usunięto też około 5 tysięcy pomników - wynika z danych przekazanych przez Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej.

Szczegóły przekazał zastępca szefa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Tyłyszczak. Proces derusyfikacji i desowietyzacji nie rozpoczął się - jak zastrzegł - od momentu rosyjskiej inwazji na szeroką skalę w 2022 roku, a jeszcze w 2014 r. w okresie rewolucji godności. W 2015 roku uchwalono pierwszą w tym kontekście ustawę potępiającą reżimy komunistyczne i nazistowskie, w oparciu o którą zapoczątkowany został proces derusyfikacji.

Wiceszef ukraińskiego IPN wyjaśnił, że decyzje o zmianie nazwy albo usunięciu pomnika czy monumentu podejmują same gminy. - W ciągu pierwszego roku (2015-2016) zostały zmienione nazwy ponad 50 tysięcy ulic, ponad tysiąc miejscowości, zdemontowano kilka tysięcy pomników. Proces ten przebiegał dalej, ale był już mniej intensywny - powiedział Tyłyszczak podczas spotkania z grupą pol-



Proces derusyfikacji i desowietyzacji nie rozpoczął się od momentu rosyjskiej inwazji na szeroką skalę w 2022 roku, a jeszcze w 2014 r. - w okresie rewolucji godności

skich dziennikarzy, zorganizowanego przez Centrum Mieroszewskiego i Instytut Ukraiński.

Kolejny etap ruszył w 2022 roku już po pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na Ukrainę. Według niego było to „swoisty przejaw oporu mentalnego wobec agresora”. Mimo że dokonano wtedy wielu zmian, brakuje szczegółowych statystyk ze względu na to, że gminy nie były w tym czasie zobowiązane do raportowania.

Na mocy ustawy o potępieniu polityki rosyjskiej w Ukrainie w ciągu jednego roku

- od lipca 2023 r. do lipca 2024 r. - zmieniono ponad 20 tys. nazw ulic, placów i ponad 330 nazw miejscowości oraz zdemontowano ponad dwa tysiące pomników.

Tyłyszczak podsumował, że w ostatniej dekadzie derusyfikacja objęła około 80 tys. nazw

Wśród przykładów derusyfikacji w Ukrainie można wymienić m.in. zmianę Dniepropietrowska na Dnipro czy Artiomowska na Bachmut

ulic, placów, miejscowości, a ok. 5 tys. różnych pomników zostało zdemontowanych.

Ekspert przekazał, że w Ukrainie kontynuowane są dyskusje dotyczące rosyjskiej spuścizny, a najbardziej skomplikowaną kwestią jest - jak ocenił - stosunek do działaczy kultury, bo „nie można zaprzeczyć ich wkładu w rozwój kultury”. Według niego jednak sam fakt, że ich nazwiska zostały narzucone bez zgody gmin, było przejawem wywyższania kultury rosyjskiej nad ukraińską. PAP

Trzaskowski i Nawrocki dostają największe wpłaty.
Od prezesów firm, biznesmenów i innych politykówoprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Zgodnie z Kodeksem wyborczym wpłat na rzecz komitetu dokonywać mogą obywatele polscy mający miejsce stałego zamieszkania na terenie Polski.

Maksymalną kwotę - 69 tys. 990 zł - kandydata KO na prezydenta Rafała Trzaskowskiego wsparli m.in. współprzewodniczący Rady Nad-

zorczej CD Projekt Marcin Iwiński oraz Adam Kiciński.

Tyle samo albo minimalnie mniej wpłacili też: założyciel jednej z największych polskich firm farmaceutycznych Aflofarm Andrzej Furman, prezes Grupy Pracuj (w skład której wchodzi Pracuj.pl) Przemysław Gacek, prezes spółki odzieżowej Monnari Trade Mirosław Misztal, prezes spółki Diagnostyka Jakub Swadźba oraz prezes Domu Aukcyjnego Polswiss Art

Iwona Büchner-Grzesiak. Łącznie do piątku, 18 kwietnia, na rzecz komitetu wyborczego Trzaskowskiego dokonano 221 wpłat kwalifikujących się do zgłoszenia.

Na stronie internetowej komitetu wyborczego popieranego przez PiS kandydata Karola Nawrockiego widnieje wykaz 356 wpłat dokonanych na jego kampanię (ostatni wpis jest z 4 kwietnia). Maksymalną kwotę na kampanię Nawrockiego przelali: senator

PiS, twórca SKOK Grzegorz Bierecki, były premier, wiceszef PiS Mateusz Morawiecki, prezes Grupy Altum Sławomir Wołyniec czy Henryk Konieczny.

Na kampanię kandydata Konfederacji Sławomira Mentzena wpłaty powyżej limitu dokonało 61 osób, na Szymona Hołownię 20, z kolei na Adriana Zandberga i Magdalenę Biejał odpowiednio trzy i dwie. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,76

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,59

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,99

JEN
100 JPY

2,64

DANE WG NBP Z DNIA 18.04.2025, G. 12:00

FIRMA OGROMNE ZAMIESZANIE W TRANSPORCIE

Armatorzy spodziewają się wstrząsu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Amerykańskie cła, które zostały ogłoszone, a potem zawieszono na 90 dni (to nie dotyczy Chin) powodują ogromne zamieszanie w transporcie morskim.

Jeszcze większym problemem mogą być opłaty na statki wyprodukowane w Chinach i zawiązujące do amerykańskich portów. - Jeśli te opłaty wejdą w życie, to nie będzie nam się opłacało pływać do USA, będziemy musieli szukać innych rynków - mówi Krzysztof Gogol z Polskiej Żeglugi Morskiej. Armator już zapowiada, że zamiast do amerykańskich, będzie pływał do kanadyjskich portów.

Firmy spedycyjne spodziewają się odbicia i zwiększonego popytu na wysyłki do Stanów Zjednoczonych, ale wzrost nie będzie spektakularny

Już w drugiej połowie lutego i w marcu, mimo spowolnienia w branży i spadków cen na transport morski, stawki frachtu do USA poszły w górę - ze względu na wzmożony popyt na wysyłki. Amerykańscy klienci chcieli wykorzystać sytuację i przetransportować towar przed tym, jak Donald Trump ogłosi nowe cła. W kwietniu sytuacja zmieniła się diametralnie.

- W kwietniu widzimy znaczne obniżenie poziomów stawek transportowych, a miejsca na statkach są dużo bardziej dostępne. Odczuliśmy również wzrost liczby zapytań w sprawie transportu lotniczego. Wielu klientów rozważało i kalkulowało, czy ma to dla nich biznesowy sens, żeby zapłacić więcej za transport, ale mieć towar jeszcze przed wprowadzeniem nowych tariff celnych. Natomiast na samym początku kwietnia, gdy było już za późno, żeby zdążyć dostarczyć towar drogą morską do USA przed ogłoszeniem dodatkowej tariffy celnej, obserwowaliśmy niepewność wśród klientów i rezygnację z wysyłek - mówi Strefie Biznesu Rafał Michalski, prezes firmy Langowski Logistics.



FOT. MAT. PRASOWE PŻM

Nie tylko amerykańskie cła mogą namieszać w transporcie morskim. Armatorzy obawiają się też bardzo wysokich opłat, które mają być nakładane na statki wyprodukowane w Chinach i zawiązujące do amerykańskich portów. - Te opłaty mogą być zagrożeniem dla naszego działania na rynku amerykańskim - mówi Krzysztof Gogol z Polskiej Żeglugi Morskiej

Teraz, po zawieszeniu dodatkowej tariffy celnej na 90 dni, firmy transportowe znów spodziewają się odbicia i zwiększonego popytu na wysyłki do Stanów Zjednoczonych. Spektakularnego wzrostu liczby zamówień nie należy się jednak spodziewać.

- Klienci z USA, którzy regularnie importują towary z UE, starali się już wcześniej porobić zapasy. Kto tylko miał taką możliwość, wypełnił swoje magazyny towarami. Dlatego teraz nie spodziewamy się wielkiego „boomu” na wysyłki, sytuacja powinna być w miarę unormowana, przynajmniej do końca maja. W czerwcu, jeśli dalej nie będzie decyzji politycznej co do ceł, wolumen może znówu trochę wzrosnąć, ponownie bowiem klienci będą chcieli zapełnić swoje magazyny towarami, unikając ewentualnie dodatkowego cła, które na ten moment jest zawieszono do 8 lipca - mówi Rafał Michalski, prezes firmy Langowski Logistics.

Rafał Michalski podkreśla też, że na bieżąco analizuje sytuację i stara się proponować jak najlepsze rozwiązanie dla klientów.

- Prowadzimy konsultacje z klientami zarówno z Polski, jak i ze Stanów Zjednoczonych. Zapewniamy również usługi magazynowe dla importerów, którzy

chcą sprowadzić większe ilości towaru w obawach przed dodatkowymi cłami. Szukając optymalnych rozwiązań, oferujemy wysyłki do USA nie tylko z polskich portów, ale również z zachodnioeuropejskich, co znacznie skraca czas transportu morskiego - dodaje Michalski.

Niektóre firmy widzą szansę, wiążącą się z przekierowywaniem ładunków i poszukiwaniem nowych rynków zbytu

Sytuację monitoruje też Port Gdynia, choć Stany Zjednoczone nie są kluczowym kierunkiem handlowym dla portu.

- Na połączeniach oceanicznych zauważa się pewną liczbę anulowanych rezerwacji u niektórych armatorów, jednak nie mają one obecnie charakteru masowego. Część przewoźników nie odnotowuje jeszcze istotnych zmian, ale przygotowuje się na różne scenariusze. Na rynku short sea shipping, który odgrywa ważną rolę w obsłudze ładunków w regionie Morza Bałtyckiego, nie widać negatywnego wpływu decyzji Donalda Trumpa. W tym segmencie część uczestników rynku dostrzega w obecnym zamieszaniu szansę na wzrost związany z przekierowywaniem ładun-

ków oraz poszukiwaniem nowych rynków zbytu i szlaków transportowych - mówi nam Kalina Gierblińska z biura strategii i analiz rynkowych Portu Gdynia.

Na rynku, jak twierdzi przedstawicielka Portu Gdynia, widać ogromną niepewność, co jest niekorzystne z punktu widzenia długoterminowego planowania działalności.

- Zjawiskiem, które zyskuje na znaczeniu, jest odejście części firm od modelu „just in time” na rzecz strategii „just in case” - co przejawia się zwiększaniem stanów magazynowych, by zminimalizować ryzyko zakłóceń w łańcuchu dostaw. Na pewno jest zbyt wcześnie, by jednoznacznie ocenić wpływ amerykańskiej polityki celnej na rynek europejski i bałtycki w szczególności, że jest ona bardzo nieprzewidywalna - dodaje Kalina Gierblińska z Portu Gdynia.

Podobne głosy słyszymy w Polskiej Żegludze Morskiej, która jest armatorem masowców transportujących za ocen m.in. zboża, nawozy czy stal.

- Akurat my nie odczuliśmy znacząco zawirowań związanych z cłami. One dotknęły przede wszystkim przewoźników kontenerowych - mówi Krzysztof Gogol z Polskiej Żeglugi Morskiej.

Armator ma inne obawy. Chodzi o bardzo wysokie opłaty, które mają być nakładane na statki wyprodukowane w Chinach, a zawiązujące do amerykańskich portów. W grę wchodzi ogromne kwoty - od 1 mln do 3 mln dolarów za każde zawinięcie do amerykańskiego portu. Ostateczna decyzja, czy opłaty zostaną wprowadzone, ma zapaść 17 kwietnia. Jeśli to się stanie, to doprowadzą one do wstrząsu w światowej żegludze.

Amerykańskie opłaty na statki wyprodukowane w Chinach mogą być zagrożeniem dla wielu armatorów działających w USA

Większość floty zawiązującej do portów USA, w tym większość zbiornikowców i masowców oraz spora część kontenerowców, to właśnie jednostki pochodzenia chińskiego.

- O ile zamieszanie z cłami w niewielki sposób teraz na nas wpływa, to już opłaty na chińskie statki mogą być konkretnym zagrożeniem dla naszego działania na rynku amerykańskim. Mamy około 250 zawinięć rocznie do amerykańskich portów, za każde takie zawinięcie musielibyśmy płacić, według

różnych wersji interpretacji przepisów, od 1 do nawet 3 mln dol. W tej sytuacji nie będzie nam się opłacało pływać do USA, będziemy musieli szukać innych rynków. To będzie dotyczyło też innych armatorów. Dziś właściwie wszystkie masowce na świecie to jednostki wyprodukowane w Chinach - mówi Strefie Biznesu Krzysztof Gogol z Polskiej Żeglugi Morskiej.

W dłuższej perspektywie, jak twierdzi Krzysztof Gogol, możliwy jest wzrost stawek frachtowych.

- Producenci i dostawcy będą szukali nowych kierunków. A jeśli np. wydłuży się droga transportu i zwiększy się zapotrzebowanie na statki, to ceny frachtu wzrosną. Jeśli Donald Trump wprowadzi opłaty za zawinięcie do amerykańskich portów dla statków pochodzenia chińskiego, to ceny frachtu mogą wręcz znacząco wzrosnąć. Na razie jednak mamy tu więcej znaków zapytania niż pewników, czekamy co zdecyduje amerykańska administracja w sprawie ceł i opłat nakładanych na statki - dodaje Krzysztof Gogol.

Polska Żegluga Morska zapowiada, że jeśli nie będzie się opłacało wozić towarów do amerykańskich portów, postawi na transport do Kanady

Polska Żegluga Morska transportuje towary m.in. na pokładzie jeziorowca - statku, który wpływa na wielkie jeziora amerykańskie. W ten sposób transportowana jest do USA stal, wykorzystywana przede wszystkim przez producentów w branży motoryzacyjnej. PŻM rozważa inne możliwości, jeśli transport do USA nie będzie opłacalny.

- Dzięki temu, że wpływamy na amerykańskie jeziora, dostarczamy stal praktycznie pod bramy firm. Z kolei w drodze powrotnej z USA wozimy zboża. Jeśli nie będzie nam się opłacało zawiązać do amerykańskich portów, to będziemy dostarczać towar do kanadyjskich portów, które są pod drugiej stronie wielkich jezior - mówi nam Krzysztof Gogol z PŻM. ©

HANDEL POLSKA MUSI UWAŻAĆ

USA mogą przegrać wojnę z Chinami

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Świat pędzi na zderzenie: USA i Chiny jadą jednym torem wprost na kolizję czołową, a maszynista - Trump - nie zamierza hamować.

Cła idą w setki procent, wojna handlowa trwa w najlepsze, groźby wobec Europy padają co tydzień, a eksperci ostrzegają: jesteśmy o krok od załamania globalnej wymiany. Michał Możdżeń (PLSE), Łukasz Wojdyga (WEI) w rozmowie ze Strefą Biznesu mówią wprost, że nie jest przesądzone, kto tę wojnę wygra: USA czy Chiny. Polska tymczasem może zostać pionkiem w grze imperiów, jeśli nie przeddefiniuje swojej roli w Europie i nie zbuduje własnej odporności.

Wojna handlowa między Stanami Zjednoczonymi a Chinami to nie tylko konfrontacja dwóch potęg gospodarczych. To zderzenie dwóch wizji świata. W ostatnich tygodniach weszła ona w nową fazę - znacznie ostrzejszą, bardziej konfrontacyjną i niebezpieczną dla globalnej równowagi. Dla Polski oznacza to jedno: koniec przewidywalnego świata, w którym bezpieczeństwo zapewniały sojusze, a wzrost gospodarczy napędzała globalizacja.

Od liberalnego porządku do imperialnego dyktatu

Przez dekady Stany Zjednoczone były głównym beneficjentem światowego ładu gospodarczego. System dolara jako globalnej waluty rezerwowej, nieograniczony dostęp do rynków, możliwość zadłużania się bez końca - wszystko to sprawiało, że USA mogły konsumować więcej, niż produkowały, nie ponosząc z tego tytułu bezpośrednich kosztów. Tylko w 2023 roku deficyt handlowy USA wyniósł 773 miliardy dolarów, z czego blisko 280 miliardów przypadało na wymianę z Chinami.

Dla wielu administracji w Waszyngtonie było to akceptowalne - cena, jaką warto płacić za stabilność systemu. Jednak Donald Trump i jego doradcy uznali, że model ten przestał służyć amerykańskiemu interesom. Skutek? Powrót do twardego protekcjonizmu. W 2024 roku USA nałożyły cła w wysokości 25-50% na kluczowe chińskie produkty (stal, aluminium, półprzewodniki, akumulatory, sprzęt AGD), a w kwietniu 2025 roku poszły o krok dalej: cła na wiele towarów zostały podniesione do 104%.

To więcej niż sygnał polityczny. To faktyczne wyłączenie

nie Chin z amerykańskiego rynku - wartego 17 bilionów dolarów rocznie. Ale to także uderzenie w amerykańskie firmy powiązane z chińskimi łańcuchami dostaw. Dla przykładu: Apple, Tesla czy Nvidia produkują znaczną część komponentów w Chinach. Już dziś ich akcje reagują na konflikty handlowe spadkami, a koszty produkcji rosną.

- Stephen Miran, który od marca 2025 roku pełni funkcję przewodniczącego Rady Doradców Ekonomicznych w administracji prezydenta Trumpa wzywa Zachód do porozumienia z USA. Jego zdaniem trzeba globalnie osłabić dolara, ale jednocześnie utrzymać go jako walutę rezerwową. Oznacza to, że Amerykanie próbują zachować swoją dominację, ale równocześnie zachować dolara jako walutę rozliczeniową świata. To staje się coraz trudniejsze. Chcą zjeść ciastko i mieć ciastko - powiedział Michał Możdżeń, ekonomista Polskiej Sieci Ekonomii (PLSE) w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Jak odpowiedzą Chiny?

Pekin nie pozostaje dłużny. Chiny od lat zmniejszają zależność od eksportu do USA - dziś stanowi on tylko ok. 16% całkowitego eksportu tego kraju (dla porównania: w 2005 roku było to ponad 30%). Chiny rozbudowują rynek wewnętrzny (ponad 400 mln przedstawicieli klasy średniej), inwestują w Azji Południowo-Wschodniej i Afryce, wzmacniają relacje z krajami BRICS. Równolegle budują alternatywny system finansowy - w tym rozliczenia w juanie (tzw. petroyuan) z krajami Zatoeki Perskiej.

- Przez ostatnie lata Chiny konsekwentnie budowały sobie alternatywy dla rynku amerykańskiego. Zmniejszano także zależność od produktów amerykańskich, poprzez zwiększenie importu z innych krajów - jako przykład można podać zakup soi z Brazylii. W budżecie chińskim na 2025 r. środki przeznaczone na gromadzenie zapasów zboża, olejów jadalnych i innej żywności zwiększono o 6,1%. Chiny dzięki prowadzonej dyplomacji surowcowej zabezpieczyły sobie dostęp do metali ziem rzadkich, budując tym samym konsekwentnie autonomię technologiczną. Ich gospodarka nie jest już oparta tylko na kopiowaniu obcych rozwiązań. Do tego dochodziła trwając od lat wewnętrzna polityka handlowa oparta o subsydia i protekcjonizm względem własnych producentów - powiedział w rozmowie ze Strefą Biznesu Łukasz Wojdyga, dyrektor Centrum Stu-



Przez dekady Stany Zjednoczone były głównym beneficjentem światowego ładu gospodarczego. Xi Jinping osiągnął wiele, żeby to zmienić, Donald Trump to zauważył

diów Strategicznych w Warsaw Enterprise Institute.

Zgadza się z nim analityk z Polskiej Sieci Ekonomii.

- Gdyby patrzeć wyłącznie przez pryzmat cel, to Chiny nie powinny tej wojny wygrać - opodatkowują znacznie mniej amerykańskich towarów niż USA towarów chińskich. Jednak Chiny mają inne narzędzia. Dzięki wsparciu rządu mogą operować na ujemnych marżach, co pozwala im dłużej wytrzymać presję. Pozwalają również na osłabienie juana względem dolara, co przerzuca ciężar ceł na chińskich robotników. Ci tracą zdolność nabywczą, ale państwo zyskuje czas. Potencjalne działania, takie jak wzmocnienie rynku wewnętrznego, zwiększenie zabezpieczeń społecznych, podniesienie wynagrodzeń i stymulacja konsumpcji, to rozwiązania, które mogą w dłuższej perspektywie pomóc Chinom utrzymać konkurencyjność - powiedział Możdżeń.

Chińskie społeczeństwo i elity polityczne są zdeterminowane, by nie powtórzyć scenariusza upokorzeń wobec białego człowieka z XIX wieku. Nie ma społecznej zgody na ustępstwa wobec Zachodu - a Komunistyczna Partia Chin, mimo wszystkich wad, wciąż zapewnia masom rozwój i stabilizację. Jeśli Trump będzie kontynuował politykę opartą na presji i izolacji, to właśnie Chiny mogą stać się liderem nowej globalizacji - tej niezachodniej, zdecentralizowanej i mniej zależnej od dolara. Paradoksalnie więc radykalna polityka USA może przyspieszyć zmierzch ich hegemonii.

- Prezydent Xi Jinping od lat konsekwentnie buduje swój wizerunek jako silnego i zdecydowanego lidera, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Tak więc ustępstwa raczej nie wchodzi w grę - powiedział Wojdyga z WEI.

Kto wygra starcie o prymat?

Prawdziwym zagrożeniem dla świata nie są jednak same cła. Jest nim ryzyko eskalacji. Gdyby USA zdecydowały się na realną blokadę eksportu chińskich towarów (np. przez zakazy cumowania w portach dla statków zbudowanych w Chinach, co już zapowiadano), mogłoby dojść do załamania światowego handlu morskiego. Warto przypomnieć: ponad 50% kontenerowców produkowanych jest w chińskich stocznich. Zakłócenie tych łańcuchów oznacza skokowy wzrost cen towarów na całym świecie. Na pytanie, kto może wygrać tę wojnę, przy dalszej eskalacji, nie ma jasnej odpowiedzi.

- W ogóle pytanie, czy USA będą w stanie wygrać wojnę handlową z Chinami jest mylące. Trzeba by odpowiedzieć sobie na pytanie, co oznacza zwycięstwo, a znaczy zupełnie co innego dla USA, a co innego dla Chin. Dla Chin wygraną będzie uzyskanie zdolności do samodzielnego funkcjonowania mimo Zachodu, a może nawet bez Zachodu, rozwijanie własnych technologii i budowanie swojego własnego, alternatywnego systemu globalnego. Oczywiście nie zdominują i nie obalą pozycji USA. Dla Stanów Zjednoczonych zwycięstwem będzie zmuszenie Chin do negocjacji i narzucenie swojego prymatu. A na to na razie się nie zanoszą - dodał Wojdyga.

Europa: partner czy pionek?

W tym starciu Stany Zjednoczone oczekują, że Europa stanie po ich stronie. W praktyce oznacza to nie tylko poparcie polityczne, ale konkretne ustępstwa: import amerykańskiej energii (Trump domaga się kontraktów LNG na 350 mld dolarów), otwarcie rynku na amery-

kańskie towary rolne (wołowina, drób, produkty przetworzone) i ograniczenie handlu z Chinami. USA otwarcie mówią także, że Europa musi „zapłacić” za dziesięciolecie ochrony ze strony NATO. Pisałem o tym w piątek, że według szacunków amerykańskich think tanków, takich jak Heritage Foundation czy Hudson Institute, łączna „luka wydatkowa” państw europejskich wobec wydatków zbrojnych mogła wynieść w latach 2014-2023 nawet 600-800 miliardów dolarów. Takiej kwoty może zażądać od nas Waszyngton. To będzie rodzaj imperialnego haracz za protekcję.

Dla UE ta oferta amerykańska to podwójna pułapka. Z jednej strony - realna zależność od USA w zakresie bezpieczeństwa. Z drugiej - ogromne ryzyko gospodarcze. Dla przykładu: Niemcy eksportują do Chin towary o wartości ponad 106 miliardów euro rocznie. Francja - 25 miliardów, Włochy - 20. Ograniczenie tej wymiany uderzyłoby w przemysł motoryzacyjny, chemiczny i lotniczy Europy.

Warto też dodać: Europa nie jest bezbronna wobec Trumpa. Posiada największą na świecie nadwyżkę handlową w sektorze usług cyfrowych (ponad 220 mld euro), co oznacza możliwość nałożenia cyfrowego podatku na amerykańskie Big Techy (Google, Apple, Amazon, Microsoft). Ale brakuje na naszym kontynencie koordynacji i przywództwa, by wykorzystać te atuty w sposób spójny.

Co to oznacza dla Polski?

Polska jest dziś mocno wpięta w europejski i światowy system gospodarczy. Nasz eksport do Chin rośnie, ale wciąż jest relatywnie niewielki (około 4 mld euro w 2023 roku). Kluczowe znaczenie mają jednak pośrednie zależności: Polska

uczestniczy w łańcuchach dostaw dla niemieckiego przemysłu eksportującego do Chin. Zahamowanie tego eksportu uderzy również w nas.

Równie poważne będą skutki inflacyjne. Jeśli dojdzie do ograniczenia dostaw chińskich komponentów - a zwłaszcza elektroniki, maszyn, narzędzi - ceny tych produktów wzrosną. A to przełoży się na koszty produkcji w przemyśle, motoryzacji, energetyce i budownictwie. Wzrosną też ceny konsumenckie, bo tania elektronika i AGD w dużej mierze pochodzi z Azji.

Dodatkowo Polska jest jednym z największych odbiorców amerykańskiego sprzętu wojskowego w Europie. Tylko w 2023 roku podpisaliśmy umowy na ok. 17 miliardów dolarów (m.in. F-35, HIMARS, Patrioty). Jeśli Waszyngton rzeczywiście ograniczy swoją obecność wojskową w regionie - czego sygnałem może być wycofanie części sił z Jasionki - zostaniemy z kosztownym sprzętem, ale bez realnych gwarancji wsparcia.

Te krótkoterminowe zawirowania nas zabolą. Ale nowy światowy układ sił daje nam też szansę w dłuższym terminie.

Dla Polski najważniejsze będzie jedno: adaptacja. Nie możemy dłużej opierać naszej strategii bezpieczeństwa wyłącznie na jednym partnerze - USA. Potrzebna jest dywersyfikacja - zarówno sojuszy wojskowych (np. współpraca regionalna z Ukrainą, Turcją, Szwecją, Finlandią), jak i gospodarczych (wzmocnienie relacji z krajami Azji i Afryki).

Musimy też przemyśleć naszą rolę w Europie. Jeżeli Europa zdecyduje się na bardziej niezależną politykę wobec USA, Polska powinna uczestniczyć w jej kształtowaniu. Stawką jest nie tylko nasz udział w debacie, ale też dostęp do instrumentów wsparcia gospodarczego w sytuacji kryzysu. USA mogą wojnę o globalny prymat przegrać, lub chcieć wygrać ją kosztem Europy Wschodniej, w tym naszym. Już dziś widać, że interesy są dla nich coraz ważniejsze, kosztem sojuszy.

Trzeba to powiedzieć wprost: wchodzimy w epokę geopolitycznej niepewności, której nie znamy od dziesięcioleci. Amerykański model hegemonii ustępuje miejsca twardej polityce siły. Chiny nie zamierzają ustąpić. Europa szuka miejsca dla siebie. A Polska musi zdefiniować na nowo, gdzie jest jej interes - zanim ktoś inny zdefiniuje go za nas. Ktokolwiek tę wojnę o prymat wygra, najważniejsze, abyśmy byli po zwycięskiej stronie i nie dali wciągnąć naszej armii w wojnę. Ale taką prawdą. ©

MAGAZYN

SPORTOWY24

22.04.2025

Po wygranej 1:0 nad Odrą Opole przy Olimpijskiej coraz lepsze nastroje, bo Arka kontynuuje passę. 64 punkty w dorobku mocno zbliżają ją do awansu STR. 18



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Nad morzem czuć zapach ekstraklasy

Wywiad tygodnia
z Michałem
Rzuchowskim,
jokerem w talii Arki
STR. 14

PKO Ekstraklasa.
Lider z Częstochowy
zatrzymany
w Szczecinie
STR. 15

**NIEKOŃCZĄCY SIĘ
KOSZMAR IGI
ŚWIĄTEK. ŁOTYSZKA
ZNÓW NA DRODZE**
STR. 17

SPORTOWY24.PL

Piłkarz Doświadczony pomocnik w zeszłym sezonie walczył o mistrzostwo, a teraz o awans do elity

Te 15 sekund mnie nie zadowala, bo wejście z ławki do kotła na boisku nigdy nie jest łatwe

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Doświadczony pomocnik Michał Rzechowski przypomniał się w Betckliu 1 Lidze, strzelając w Głogowie bramkę dokładnie 15 sekund po wejściu na boisko.

Czujesz, że znów jesteś w formie?

Mam nadzieję, że na fali wznoszącej i dopiero wspina się na szczyt, że to dopiero początek, a piękne chwile dopiero przyjdą. Po prostu szczerze, że nie zakładam nic. Piłka mnie nauczyła, że wczoraj to jest coś, co było, a dzisiaj jest terazniejszość. A jutro może być wszystko. Podchodzę do tego w ten sposób, że dzisiaj chcę być najlepszą wersją siebie i mam nadzieję, że to przyniesie rezultat.

Po tym ważnym голу na 2:2 w Głogowie z Chrobrym były zapewne rozmaite gratulacje. Czy jakieś utkwiły Ci w głowie?

Powiem szczerze, że najlepszy był komentarz znajomego, który wysłał mi opinię, którą przeczytał, że „nawet ten trup strzelił”. (śmiej) Ja jestem bardzo ambitną osobą. Nie godzę się z tym, że siedzę na ławce. Byłem w drużynie, która walczyła o mistrzostwo Polski (Śląsk Wrocław w sezonie 2023/2024 - przyp.), a dzisiaj jestem w drużynie walczącej o awans. Niestety, taka jest piłka i taka jest teraz moja rola. Widocznie nie jestem też najmłodszym zawodnikiem i muszę w takich sytuacjach sobie radzić, takimi sytuacjami zarządzać. Zawsze staram się dawać z siebie wszystko na treningach i w meczach. Wiadomo, że rezultaty nie są równe. Po to, aby kiedyś osiągnąć sukces, trzeba kilka tych meczów lub sytuacji przetrwać.

Na jakiej pozycji na boisku czujesz się teraz najlepiej? Czy to jest szóstka, czyli defensywny pomocnik?

Tak, w meczach wchodzę na numer sześć. Nie ukrywam, że jestem zawodnikiem, który lubi być w polu karnym. Zawsze byłem bramkostrzelnym pomocnikiem. W Śląsku Wrocław i w poprzednich ze-

społach też grałem na szóstce. To troszeczkę inna odpowiedzialność, inna gra. Uważam, że teraz mamy najlepszego zawodnika w lidze na tej pozycji. Filip Kocaba jest najlepszy w tej stawce, a nie wiem, czy nie najlepszy zawodnik Arki. To chłopak, który ma ogromny potencjał i fajnie by było, gdyby ktoś nim mądrze pokierował, aby zaszedł wyżej. Na pewno ma ku temu predyspozycje. Troszeczkę jestem więc zawieszony między pozycją sześć i osiem. Śmieję się, że jak wszędzie, to i nigdzie. Najważniejsze jest, aby być potrzebnym i zrobić swoją rolę na boisku.

Mówi się, że wraz z wiekiem piłkarza przesuwa się coraz bardziej w tył. Ambicja wciąż pcha Cię do przodu w systemie gry?

Ktoś tam sprawdzał, że mam niespełna 40 bramek na szczble centralnym. Wiadomo, że w ekstraklasie mniej, bo grałem na cofniętych pozycjach i nie było tych meczów tyle, co w 1 Lidze. To jednak potwierdza, że umiem strzelać bramki. Szkoda, że teraz w Arce miałem taki początek, że były okazje, ale nie wpadało. Ale taka jest piłka, że nieraz trzeba przejść przez ten cięższy okres, żeby przyszedł ten lepszy. A czy przyjdzie? Zobaczymy.

Twój pierwszy okres w Arce, w latach 2012-2014, był udany. A drugi w 2015 roku, ten po Ruchu Chorzów, to już taki sportowy dołek, prawda?

Mało osób wie, że miałem operację w tym czasie. Uważam, że to było w najważniejszym momencie mojej przygody z piłką. To był taki okres, że więcej czasu spędziłem w gabinetach rehabilitacyjnych, niż na boisku. Dla zawodnika najważniejszy wiek to 22-24 lata, a ja w tamtym momencie miałem dwie operacje kolana, zabieg nosa, który został złamany, i zabieg przepukliny pachwinowej. Nie da się ukryć, że czas mi uciekł. Patrząc na rekonwalescencję, to były prawie dwa lata. Nikt mi tego czasu nie odda. Zdrowie zaczyna się odżywać właśnie w tym wieku, w którym teraz jestem (31 lat - przyp.). Zawsze byłem koźniem, jeśli chodzi o trening



Michał Rzechowski wiosną najczęściej wchodzi z ławki, by pomóc doświadczeniem

Najważniejsze jest dostosowanie się do danej sytuacji. W jednym zespole jest się ważniejszą postacią, a w drugim mniej.

biegowy. Moje wyniki biegowe, siłowe zawsze były na bardzo wysokim poziomie. Doskwierają więc jakieś dolegliwości. Jestem ambitny i nie dam się młodemu wypędzić z pozycji, ale wiadomo jaki jest trend w Polsce, że na młodych się zarabia. Ja to też muszę zrozumieć. W moich czasach tak nie było, bo nie było pozycji młodzieżowca. Gdyby tak było, to mówiliby się tylko o klubach zagranicznych lub miałbym do wyboru Legię Warszawa czy Lecha Poznań.

To teraz łatwiej będzie napierać, kiedy potrzeba Ci tylko 15 sekund na strzelenie bramki po wejściu z ławki?

Chciałbym dostawać więcej minut. To nie jest tak, że cieśzy mnie te 15 sekund. Pozycja na środku pola jest specyficzna. Z każdej strony człowiek jest zagrożony. Nie ma linii, do której może ustawić się plecami i wie, że ma otwartą przestrzeń na boisko. Nie, bo tutaj z każdej strony może nadejść atak, przeciwnik. Bardzo ważne są więc czucie boiska, sytuacji, opanowanie emocji, poczucie tych przestrzeni. A nie oszukujemy się, że wchodząc na 3-4 minuty nie jest to łatwe. Nieraz ma się jedną,

dwa razy piłkę i trzeba z nią coś zrobić. Kibic będzie pamiętał tylko straty, przegrany pojedynek. Na to czasu nie ma. Niby się człowiek rozgrzewa, niby z ławki, ale wejść do tego kotła to nie jest łatwa sprawa.

Bez względu czy grasz od początku, czy tak jak ostatnio, wchodzisz z ławki rezerwowych, czujesz się jednym z liderów tej drużyny?

W piłce nożnej ludzie szukali kiedyś liderów, mocnych charakterów. Nie ukrywam, że za młodego byłem bardzo niepokorny i za to każdy mnie ganił. Myślę, że więcej za to dostawałem, niż mi to pomagało. Dzisiaj znów każdy mówi, że brakuje liderów, charakternych. Dla mnie to stwierdzenie jest tak nieaktualne, fałszywe. Wszystko zależy od tego, na kogo trafi się w drużynie, jaki jest zespół i trener, jaka jest otoczka. Moim zdaniem najważniejsze jest dostosowanie się do danej sytuacji. W jednym zespole człowiek będzie ważniejszą postacią, a w drugim mniej. Trzeba jednak zawsze wykonywać swoje zadania. Piłka nożna dzisiaj to więcej taktyki, a mniej frywolnego poru-

Warto zachować spokój. Wiadomo, że kibice będą wymagali tej agresji, spięcia, ale nieraz może to pójść w złą stronę.

szania się i inwencji własnej. Piłka zmierza w stronę, gdzie wszystko jest zaplanowane. Od wyrzutu z autu, po, śmieję się, zawiązanie w danym momencie buta. Na przestrzeni tych lat, w których gram, ten sport zmienił się diametralnie. Ja też jako zawodnik i osoba zmieniłem się diametralnie.

A ten charakter będzie wam bardziej potrzebny na mecze z dołem tabeli, czy na te wyzyskiwane przez kibiców z czołówką ligi?

Pytanie, co to jest charakter? Człowiek może się rzucić, napompuwać, będzie faul i zaraz żółta kartka. Za chwilę może być druga żółta i czerwona. Moim zdaniem tylko spokój pomaga w każdej sytuacji. Czy to jest sytuacja kryzysowa, czy euforia, to warto zachować spokój. Wiadomo, że kibice będą wymagali tej agresji, spięcia, ale wydaje mi się, że nieraz może to pójść w złą stronę. Spokój zawsze będzie lepszy.

Czyli komentarze w stylu, walczyli ładnie, ale przegrali lub wygrali, lecz nikt ich nie chwali, nie trafiają do Ciebie?

Nie, bo nie oszukujemy się, że to jest nasz zawód. Mam dwójkę dzieci na utrzymaniu, kobietę, mam swoje plany na przyszłość. Nikt mi nie może zarzucić, że podnosząc pieniądze z boiska nie będę starał. To byłaby głupota. Chcę zabrać dzieciom z garnka to, na co pracuję? No nie. Może być słabsza dyspo-

zycja mentalna lub fizyczna, ale w każdym meczu daje się sto procent.

Byłeś całkiem niedawno w ekstraklasie z bardzo dobrym skutkiem. Widzisz teraz Arkę Gdynia, która tam chce się dostać. Czy klub pod względem organizacji i zespół pod względem gry już jest na tym poziomie?

Na pewno plan organizacji, który przyniósł sztab trenerski, jest na najwyższym poziomie. To trzeba sobie jasno powiedzieć. Wydaje mi się, że to wszystko się rozwija i idzie zgodnie z planem. Plan jest, aby zrobić awans do ekstraklasy. Czas działa na korzyść tej drużyny.

Kto Twoim zdaniem w tym sezonie spadnie z ekstraklasy?

Kurcze, trochę nie chcę... Wiadomo, że Lechia to z jednej strony przeciwnik, ale z drugiej fajnie byłoby zagrać derby. Z kolei w Stali Mielec jest mój były trener (Ivan Djurdjević - przyp.), którego bardzo cenię i bardzo lubię. Jemu tego też nie życzę. Jest Śląsk Wrocław, antagonistyczny zespół do Arki, ale są tam nadal moi koledzy i życzę im jak najlepiej. Nie wiem. Niech się to samo rozstrzygnie i tyle. Najważniejsze jest teraz dla mnie, żeby Gdynia miała ekstraklasę.

Do tej ekstraklasy jest wam już bardzo blisko, ale jeszcze chwilę na pewno trzeba poczekać. Czy dusicie w sobie tę euforię? Jak to w szatni wygląda?

Znam trenera Jacka Magierę, który mówi, że tymi chwilami trzeba się cieszyć. Najważniejsza jest ta droga. Sukces, który pojawi się po tej drodze, będzie cieszyć dzień, może dwa. Z tej drogi człowiek później będzie miał satysfakcję i będzie ją długo pamiętał. Wiadomo, że chciałoby się jak najszybciej dojść do tego momentu. Ja staram się cieszyć nawet tą drogą. Każdy ma inne podejście. Ja mecz po meczu czuję satysfakcję. Zdobyliśmy punkt w Głogowie, a wcześniej było to zwycięstwo w Kołobrzegu, które nie przyszło łatwo. Te ciężkie chwile później cieszą najbardziej. ©©

PKO BP Ekstraklasa Jak Robert Kolendowicz przechytrzył Marka Papszuna

Raków zatrzymany. Świąteczne zwycięstwa beniaminków

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Świąteczna kolejka PKO BP Ekstraklasy obfitowała w niespodziewane rezultaty. Lider tabeli, Raków Częstochowa, dał się pokonać – po raz pierwszy do czterech lat – Pogoni Szczecin.

Święta były też udane dla beniaminków – Motoru Lublin i GKS Katowice. Pierwszy pokonał na wyjeździe Widzew Łódź, a drugi Śląsk Wrocław. Piast Gliwice podzielił się natomiast punktami z Koroną Kielce.

Pierwsza połowa w ostatnim z wymienionych starć to wielka przewaga drużyny trenera Jacka Zielińskiego. Korona oddała aż sześć strzałów, ale tylko dwa były w światło bramki. Piast miał jedną okazję, gdy jeden z gospodarzy złożył się w fenomenalnym stylu do przewrotki. Efekt? Daleki od zamierzonego. Od bramki mógł wznowić grę golkeeper gości Rafał Mamla. W doliczonym czasie po rzucie rożnym w szesnastce odnalazł się Pau Resta. Obrońca Korony najwyżej wyskoczył i podopieczni Zielińskiego schodzili do szatni z prowadzeniem. W ostatnich sekundach wyrównał Tomasz Mokwa. Po meczu wyjątkowo zły był szkoleniowiec Korony Jacek Zieliński.

– Jesteśmy źli na siebie, bardzo źli. Taka strata w końcówce boli. Musimy się z tym zmierzyć i przez święta funkcjonować. Z drugiej strony jest punkt, który dokładamy do swojego dorobku – powiedział.



Radość piłkarzy Pogoni w pełni uzasadniona: z Rakowem wygrali po raz pierwszy od 4 lat

Wagę punktu docenił trener Piasta Aleksandar Vuković. – Na pewno taki remis smakuje dla nas lepiej niż dla przeciwnika. Jeżeli chodzi o poziom gry, to na pewno był to jeden z naszych słabszych meczów – ocenił.

Motor Lublin i GKS Katowice udali się odpowiednio do Łodzi i do Wrocławia, aby zmierzyć się o kolejne punkty. Motor pokonał po wyrównanej grze Widzew Łódź 2:1. W pierwszej połowie to zespół z Lublina grał lepiej od rywala. Widzew próbował, ale przyjezdni byli czujni. Goście jeszcze przed zejściem do szatni wypracowali rzut karny. Bartosz Wolski się nie pomylił i pokonał Łukasza Gikiewicza.

W drugiej połowie Widzew się przebudził. Najpierw cudowną bramkę zdobył Kamil

Cybulski, ale sędzia Jarosław Przybył dopatrzył się pozycji spalonej widzewiaka, który podawał piłkę. Na murawę musiał wejść Sebastian Kerk i Niemiec chwilę później kapitalnie wykonał stały fragment, nabijając Arkadiusza Najemskiego. Potem byliśmy świadkami błyskawicznej odpowiedzi, bo wynik prędko ustalił Piotr Ceglarz.

GKS Katowice ograł natomiast 2:0 walczy o utrzymanie Śląsk Wrocław. W tym drugim zwycięstwie pomógł zapewne samobójczy gol Aleksa Petkova. Bułgar strzelił do własnej bramki już w drugim meczu z rzędu. Wynik ustalił Oskar Repka.

Wielki hit na zakończenie Wielkiej Soboty, Pogoń Szczecin – Raków Częstochowa, był pe-

łen kontrowersji. Czerwoną kartkę za kopnięcie rywala dostał Kenijczyk Erick Otieno. Wydarzyło się to siedemnaście minut po rozpoczęciu meczu, więc piłkarze Marka Papszuna walczyli o przetrwanie przez większość spotkania. Kapitalnie spisywał się Kacper Trelowski, broniąc strzały m.in. Linusa Wahlqvista, Kamila Grosickiego i Rafała Kurzawy. Jeden ze strzałów „Grosika” wyładował też na słupek.

Młodemu bramkarzowi nie dopisało szczęście jedynie w 37 minucie, gdy padła zwycięska bramka dla Pogoni, a strzelił ją Wahlqvist. Pogoń wygrała ostatecznie z Rakowem 1:0, co jest jej pierwszym zwycięstwem z rywalem z Częstochowy od czterech lat. ©©

29. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE – KORONA KIELCE 1:1
Bramki: Mokwa 90+1 – Resta 45+1

ŚLĄSK WROCŁAW – GKS KATOWICE 0:2
Bramki: Petkov 19, Repka 43

WIDZEW ŁÓDŹ – MOTOR LUBLIN 1:2
Bramki: Najemski 70 – Wolski 43, Ceglarz 72

POGOŃ SZCZECIN – RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:0
Bramka: Wahlqvist 37

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – RADOMIAK RADOM 2:2
Bramki: Klimek 85, Yakuba 90+1 – Pestka 69, Kaput 86

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – ZAGŁĘBIE LUBIN 1:3
Bramki: Imaz 15 – Szmyt 29, Pierko 88 (k), 90+9

1. Raków Częstochowa	29	59	42-19
2. Lech Poznań	28	56	52-25
3. Jagiellonia Białystok	29	55	50-35
4. Pogoń Szczecin	29	50	47-30
5. Legia Warszawa	28	44	50-37
6. Motor Lublin	29	43	43-49
7. Cracovia	28	42	50-45
8. GKS Katowice	29	42	40-37
9. Górnik Zabrze	28	40	39-35
10. Piast Gliwice	29	37	30-31
11. Korona Kielce	29	37	28-38
12. Widzew Łódź	29	36	34-43
13. Radomiak Radom	29	35	40-45
14. Zagłębie Lubin	29	32	27-42
15. Puszcza Niepołomice	29	27	29-44
16. Lechia Gdańsk	28	27	30-48
17. Śląsk Wrocław	29	25	33-45
18. Stal Mielec	28	24	30-46

30. kolejka:

piątek 25.04
Puszcza Niepołomice – Pogoń Szczecin (godz. 18), Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław (godz. 20.30).

Sobota 26.04
Lechia Gdańsk – Piast Gliwice (godz. 14.45), Motor Lublin – Cracovia (godz. 17.30), GKS Katowice – Legia Warszawa (godz. 20.15).

Niedziela 27.04
Korona Kielce – Jagiellonia Białystok (godz. 12.15), Górnik Zabrze – Widzew Łódź (godz. 14.45), Radomiak Radom – Lech Poznań (godz. 17.30).

Poniedziałek 28.04
Zagłębie Lubin – Stal Mielec (godz. 19).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

21 goli
Efthymios Koulouris (Pogoń Szczecin)
17 goli
Benjamin Kallman (Cracovia)
Mikael Ishak (Lech Poznań)
14 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
13 goli
Samuel Mraz (Motor Lublin)
12 goli
Louis Rocha (Radomiak Radom)

BOHATER WEEKENDU

Linus Wahlqvist (Pogoń Szczecin)
W spotkaniu z liderem ekstraklasy, Rakowem Częstochowa (1:0), szwedzki obrońca zdobył zwycięską bramkę dla Portowców. Według ekspertów był najbardziej wartościowym piłkarzem swojej drużyny i całego meczu. To drugi gol 28-latkę w tym sezonie.



FOT. MARCIN BIELECKI/PAP

Szkoleniowcy skomentowali kontrowersje, których nie zabrakło w hicie kolejki

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Pierwsze mecze 29. kolejki odbyły się w Wielką Sobotę. Hitem bez dwóch zdań był mecz Pogoń – Raków, w którym od początku nie brakowało śpieć i twardej walki.

Zdziesiątkowany Raków (po czerwonej kartce Ericka Otieno) ostatecznie przegrał w hicie wielkanocnej kolejki z Pogonią.

– To był specyficzny mecz. Od 15 minuty graliśmy w dzie-

sięciu. Mecz wyglądał tak jak musiał wyglądać. Pogoń była częściej przy piłce, my się długimi fragmentami broniliśmy. Pogoń nie stworzyła zbyt wiele sytuacji, ale jedną miała czystą i ją wykorzystała. My mieliśmy trzy-cztery „pół-sytuacje”. Liczyłem, że przetrwamy i będziemy przed zejściem do szatni wypracowali rzut karny. Bartosz Wolski się nie pomylił i pokonał Łukasza Gikiewicza.

W drugiej połowie Widzew się przebudził. Najpierw cudowną bramkę zdobył Kamil

na czerwoną kartkę, o tyle zastanawiający jest brak kary indywidualnej dla Wahlqvista za uderzenie w twarz Iwigo Lopeza.

– Cieszę się z takiego prezentu świątecznego dla całego Szczecina. Sędziowie? Nie chcę oceniać ich pracy. Mecz był twardy, oba zespoły mocno chciały wygrać. Futbol to poważna gra i czasami są kontrowersje – powiedział trener Pogoni Szczecin Robert Kolendowicz po meczu z Rakowem.

– My byliśmy do bólu skuteczni. To nie jest też pierwszy

raz, gdy szybko odpowiadamy na stratę gola. Bardzo szanujemy tę wygraną, bo odnieśliśmy ją na bardzo trudnym terenie. Zdobiliśmy trzy punkty, które oddają nas od Widzewa w tabeli, a to ważne, bo naszym celem na koniec sezonu jest „ósemka”. To byłaby najlepsza lokata Motoru w historii występów w ekstraklasie – powiedział po meczu z Widzewem (2:1) trener Motoru Lublin Mateusz Stolarski.

– Podejmowaliśmy złe decyzje w kluczowych sytuacjach. Goniliśmy wynik, chcieliśmy

wygrać, jednak w niektórych przypadkach nasze zachowanie na boisku było zbyt naiwne. Nasza naiwność wyszła po zdobyciu wyrównującej bramki, bo za bardzo się otworzyliśmy i zostawiliśmy rywalowi zbyt dużo przestrzeni – stwierdził trener Widzewa Zeljko Sopić.

– Dobrze realizowaliśmy założenia taktyczne i to był kapitalny czas mojej drużyny. Kiedy się prowadzi 2:0, można się nadziać na jakąś akcję i losy spotkania mogą się odwrócić. Tego może się nie obawialiśmy, ale

przed tym przestrzegaliśmy. W drugiej połowie Śląsk był częściej pod naszą bramką i to duży sukces, że udało się zagrać na zero z tytu – podsumował mecz ze Śląskiem Wrocław trener GKS Katowice Rafał Górak.

– Musimy się pogodzić z tym, co się stało, podnieść głowę i podjąć walkę w kolejnych meczach. Tylko w ten sposób możemy zrealizować cel, który sobie postawiliśmy na początku rundy – stwierdził z kolei Ante Simundza, trener Śląska, po kolejnej ligowej porażce. ©©

Piłka nożna Rozmowa z Mariuszem Fornalczykiem, czołowym zawodnikiem reprezentacji Polski U-21

Na młodzieżowym Euro zagramy na maksa

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Wiosną Korona Kielce osiąga bardzo dobre wyniki w ekstraklasie, a jej motorem napędowym jest Mariusz Fornalczyk.

Byłego klubowego kolegę Kamila Grosickiego z Pogoni Szczecin coraz częściej porównuje się do 94-krotnego reprezentanta Polski. Fornalczyk, wychowanek Polonii Bytom, marzy o najważniejszej z drużyn narodowych, ale przed nim w czerwcu inne fantastyczne wyzwanie - młodzieżowe mistrzostwa Europy na Słowacji.

Co stoi za przeobrażeniem Korony Kielce?

Przepracowaliśmy bardzo dobrze okres przygotowawczy, poprawiliśmy grę w defensywie. Strzelamy więcej bramek i na pewno pomagają nam w tym obrońcy, gdy wychodzimy z szybkimi atakami. To jest nasza gra, to nam wychodzi w tym sezonie, a wszystko jest poparte radością z futbolu i więziami z kibicami, których przychodzi coraz więcej na mecze Korony. Dobre wyniki, entuzjazm nakręcają.

Czy jesteś lepszym piłkarzem niż trzy miesiące temu?

Z dnia na dzień staję się lepszy, poprawiam kolejne aspekty.

Z czego wynikają momenty twojej frustracji na boisku? Masz pretensje do kolegów czy bardziej do siebie?

To głównie są emocje i nie chodzi w tych gestach, że mam pretensje do kolegów, tylko o to, że wymagam jak najwięcej od siebie i staram się wykonać wszystko jak najlepiej. Zazwyczaj bywam zły na samego siebie, ale w piłce po akcji jest kolejna akcja.

Przeciwnicy bardziej się nastawiają na ciebie po tym, jak błysnąłeś w ekstraklasie?

Odczułem ustawienie pod mnie szczególnie podczas spotkania z Radomiakiem, muszę brać na to poprawki. I starać się być bardziej wszechstronnym, a nie tylko robić to, co mi najlepiej wychodzi.

Z Radomiakiem rywale cię prowokowali?

Gierki słowne były, ale ja się muszę skupiać na sprawach boiskowych. Złapałem odporność, choć nie jestem jeszcze w tej kwestii perfekcjonistą, że w ogóle tego nie słyszę. Niebawem będę całkowicie wyłączony na głupie zaczepki.

Euro na Słowacji coraz bliżej. Zaskoczycie na tym turnieju?

Nie marnowaliśmy czasu na zgrupowaniu, w dwóch meczach wystąpili wszyscy powołani, trener mógł zoba-



Fornalczyk: - O odpoczynku nie myślę. Oby powrót z Euro nastąpił jak najpóźniej!

czyć, jak wyglądamy w różnych konfiguracjach. Doskonaliśmy choćby zakładanie pressingu i grę w kompaktce. Wróciłem zadowolony, bo zdobyłem piękną bramkę. Odebrałem piłkę, wychodziłem sam na sam i zdecydowałem się na strzał, który mi wyszedł. Trener Adam Majewski przypominał nam na koniec, że trzeba ciężko pracować w klubach, a my będziemy obserwowani w ekstraklasie przez sztab kadry U-21.

Macie już rozpisany jakiś plan przed słowackim Euro?

Jak trener wybierze kadrę na Słowację, to dowiemy się, jak to ma wyglądać. Na razie skupiamy się na lidze.

Możecie liczyć na jakiś odpoczynek po sezonie ligowym?

Walczę o Euro i mam nadzieję, że pojadę na Słowację. O odpoczynku nie myślę, będzie na to czas po powrocie z turnieju, oby on nastąpił jak najpóźniej.

Czujesz wyjątkowość Euro U-21?

Zdajemy sobie sprawę, mówię o wszystkich kadrowiczach trenera Majewskiego, że to kapitalna impreza, a wspomnienia z niej mogą pozostać na całe życie. Nie trafiliśmy do łatwej grupy, ale wierzymy w siebie i powalczymy przynajmniej o ćwierćfinał. Powalczymy na maksa!

Pamiętasz jakiś wielki turniej oglądany w telewizji?

Oglądałem wszystko, co jest możliwe i fajnie będzie wziąć w takiej imprezie udział. Rodzina mi kibicuje, chce, bym zagrał na Słowacji, ale na razie trzeba wykonać robotę w klubie. Przed Koroną jeszcze kilka kolejek, a walczymy, by zająć jak najwyższą lokatę.

Docierają do ciebie plotki transferowe o tym, gdzie możesz się przenieść?

Skupiam się na każdym najbliższym meczu, plotkami się nie interesuję.

Jak sobie radzisz z rosnącą popularnością?

Nie mam z tym problemu, miło spotykać się z takimi wodami sympatii kibiców. Staram się odwdzięczać na boisku. Żałuję, że przez głupią żółtą kartkę na Lechu zabrałem mnie w prestiżowym spotkaniu z Widzewem, bo też chciałem zrobić coś ekstra.

Będziesz kibicował kolegom z Pogoni Szczecin w finale Pucharu Polski?

Tak, a najbardziej bym chciał, żeby Kamil dał ten wymagany puchar Portowcom. Wiem, jak bardzo mu na tym zależy, a jego wpływ na młodszych zawodników jest niesamowity. To bardzo pomocna osoba, o czym sam - i to nie raz - się przekonałem.

©P

Nikoła Mazur chce zacząć medytować, a za rok walczyć o medale igrzysk w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Nikołą Mazur, reprezentantką Polski w short tracku, srebrną medalistką tegorocznych mistrzostw świata w drużynie.

Zakończony niedawno sezon był dla pani jednym z lepszych, a może najlepszy w karierze?

Gdyby brać pod uwagę wyniki, to tak, bo nigdy wcześniej nie zdobyłam medalu mistrzostw świata. W marcu w Pekinie wraz z innymi dziewczynami sięgnęłyśmy po srebro w sztafecie. Ale pod względem indywidualnym to nie był zbyt udany sezon.

Na mistrzostwach świata w swojej koronnej konkurencji na 500 metrów nie zakwalifikowała się pani do półfi-

nału. W Pucharze Świata też wyniki mogły być lepsze?

Nowa formuła Pucharu Świata była bardziej wymagająca niż we wcześniejszych latach. Nie było zbyt wielu okazji na zbieranie doświadczeń, bo zamiast w czterech, mogliśmy startować tylko na trzech dystansach. Sezon był trudny pod względem dużej liczby treningów i podróży na zawody. Spędziłyśmy poza domem rekordowo wiele czasu.

Nastroje w reprezentacji Polski po zakończonym sezonie są dobre w kontekście zbliżających się igrzysk olimpijskich w 2026 roku?

Tak, choć sezon w Pucharze Świata nie był dla nas taki, jak oczekiwaliśmy. Do zmienionej formuły musimy się przyzwyczaić, trochę inaczej pewne rzeczy planować. Fajnie, że mimo wszystko sezon zakończył się pozytywnie.

To daje nam optymizmu i mam nadzieję, że na tej pozytywnej fali będziemy dalej płynąć.

Cieszyć muszą zwłaszcza dwa medale wywalczone na marcowych mistrzostwach świata w Pekinie.

Co prawda, w sztafecie kobiet nie sięgnęłyśmy po medal Pucharu Świata, ale udało się stanąć na podium na mistrzostwach świata, co pokazuje, że dobrze odrobiliśmy lekcje i wyciągnęłyśmy dużo wniosków z popełnionych wcześniej błędów. Nie chcemy składać obietnic, ale jak najbardziej stać nas na skuteczną walkę o medal igrzysk olimpijskich.

W Pekinie brązowy medal wywalczyła sztafeta mieszana w składzie: Natalia Maliszewska, Michał Niewiński,

Diane Sellier i Kamila Stormowska. Pani nie udało się zakwalifikować do składu drużyny, ale będzie walczyć o to miejsce na igrzyskach?

Taki jest mój cel. Dla mnie to idealna konkurencja, bo jest do przejechania dokładnie tyle samo okrążeń, co w rywalizacji na 500 metrów. Poza tym będę walczyć o miejsce na igrzyskach na dystansie 1000 metrów. Ostatnie cztery lata zmieniły bardzo dużo. Zarówno ja, jak i cały nasz zespół byliśmy wtedy w innym miejscu. Walczyliśmy, aby w ogóle pojechać na igrzyska, teraz wydaje się to dosyć oczywiste. Myślę, że we Włoszech będziemy rywalizować o dużo lepsze lokaty niż na poprzednich igrzyskach.

Gdzie są jeszcze rezerwy?

Na pewno jest ich sporo pod względem taktycznym

i na tym chcę się skupić. Sezon olimpijski będzie wymagający i trzeba będzie się skupić na wielu aspektach, a na igrzyskach przygotować najlepszą formę do startu w tych konkurencjach, w których czuję się najlepiej. W poprzednim sezonie trenowałam pod starty na kilku dystansach, w najbliższym sezonie to musi się zmienić, abym mogła się skupić tylko na tych dystansach, na których będę miała realne szanse walki o czołowe lokaty.

Po wyczerpującym sezonie będą wakacje?

Planuję, ale jeszcze nie wiem gdzie. Mieliśmy dwa tygodnie przerwy, w drugiej połowie kwietnia ruszamy już z przygotowaniem do kolejnego sezonu. Co prawda, we własnym zakresie, ale mają nas one wprowadzać stopniowo w większe obciążenia. Pierw-

szy obóz wypoczynkowo-treningowy planowany jest na maj. Prawdopodobnie, wzorem lat poprzednich, pojedziemy na Wyspy Kanaryjskie.

Może uda się zrealizować w najbliższym czasie jakiś plan, na które nie było czasu w sezonie?

Tym, co mnie relaksuje, jest kontakt z naturą, ze sztuką. Czasami nawet spacer do parku potrafi fajnie wyciszyć i choć na chwilę zapomnieć o pracy, wynikach czy innych troskach. Warto sobie przypomnieć, że są jeszcze w życiu inne ważne rzeczy niż tylko łyżwy. Chciałabym zacząć sztukę medytacji. Bardzo mnie to fascynuje, wiele o tym czytałam, wiele źródeł poleca taki relaks. Często czuję się przebudżowana i zmęczona, nie tylko treningami. ©P

Tenis Przegrała w ćwierćfinale w Stuttgarcie i... znów trafia na Łotyszkę NIEKOŃCZĄCY SIĘ KOSZMAR IGI

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Jeszcze nie uciły echa 6. porażki Igi Świątek w 6. pojedynku z Jeleną Ostapenko, a za chwilę naszą najlepszą tenisistkę może czekać siódme starcie z rywalką, która jest jej wielkim koszmarem.

Rozlosowano drabinkę gry pojedynczej kobiet WTA 1000 Mutua Madrid Open. Polska numer 2 światowego rankingu, Iga Świątek, może znowu trafić i – to jeszcze przed ćwierćfinałem – na dwie rywalki, które pokonała już w tym roku. A zwłaszcza na swój największy koszmar – Łotyszkę Jelenę Ostapenko.

Pragnienie powrotu na ścieżkę zwycięstw

Świątek zameldowała się w Madrycie jako obrończyni tytułu i za wszelką cenę zechce powrócić na ścieżkę zwycięstw – bo warto w tym miejscu przypomnieć, że nie dotarła do finału żadnego turnieju w tourze WTA od czasu turnieju Rolanda Garrosa w Paryżu w czerwcu ubiegłego roku.

Pięciokrotna polska mistrzyni Wielkiego Szlema została potraktowana surowo już na początku pobytu w stolicy Hiszpanii. Świątek, podobnie jak wszystkie 32 rozstawione tenisistki, otrzymała od organizatorów „tysięcznika” wolny



Jelena Ostapenko odniosła 6. zwycięstwo nad Igą Świątek w ćwierćfinale turnieju w Stuttgarcie

los w pierwszej rundzie, ale już w drugiej rundzie może zmierzyć się z Alexandrą Eala – zaledwie kilka tygodni po tym, jak Filipinka pokonała naszą rodaczkę w ćwierćfinale Miami Open.

Eala otrzymała dziką kartę w Madrycie i najpierw będzie musiała pokonać Bułgarkę Wiktoriję Tomową w pierwszej rundzie, aby móc zmierzyć się ze Świątek.

Po ewentualnym przebrnięciu 1/32 finału w trzeciej rundzie Iga może trafić na rozstawioną z numerem 31 Czeszkę Lindą Noskovą, która ograła ra-

szyniankę w Australian Open 2024, a następnie w walce o ćwierćfinał z rozstawioną z numerem 13 Rosjanką Dianą Sznajder.

Natomiast potencjalną przeciwniczką Świątek w czwartej rundzie jest największa zhora Igi – rozstawiona z numerem 23. Ostapenko, zaledwie kilka dni po tym, jak Łotyszka odniosła szóste zwycięstwo (na sześć rozegranych meczów) nad Polką w ćwierćfinale turnieju w Stuttgarcie.

Świątek znalazła się w tej samej ćwiartce, co rozstawiona z piątką Amerykanka Madison

Keys, a ich ewentualne starcie może być rewanżem za emocjonujący półfinał Australian Open 2025. Keys w meczu otwarcia może spotkać się z Japonką Naomi Osaką, a w czwartej rundzie z rozstawioną z numerem 11 rodaczką Emmą Navarro.

Tymczasem przewidywaną przeciwniczką Świątek w półfinale jest rozstawiona z numerem czwartym Coco Gauff, która na początku ma dość korzystną drabinkę.

Obie Magdy też mają pod górkę

Dwie pozostałe Polki – Magdalena Fręch i Magda Linette – tak jak Świątek w pierwszej rundzie otrzymały wolny los, a w 1/32 finału Fręch będąca, jak Iga, w dolnej części drabinki, zmierzy się ze zwyciężczynią pary Jessica Bouzas Maneiro (Hiszpania, WTA 73) – Majar Sherif (Egipt, WTA 61). W kolejnej rundzie łódzianka trafi na Mirę Andriejewą.

Linette – rozlosowana w górnej części drabinki – w drugiej rundzie czeka na zwyciężczynię pojedynku Wang Xinyu (Chiny, WTA 41) – Maria Sakkari (Grecja, WTA 82).

Kolejną potencjalną przeciwniczką poznaniarki może być numer 6 w światowym rankingu, Włoszka Jasmine Paolini, z którą Linette odpadła w ćwierćfinale Miami Open.

©P

Wielkich Szlemów i 17 innych dużych turniejów. Łotyszka nie ma tak imponującego CV – ona wzięła tylko jedną lewą szlemę (na dodatek już dawno bo 8 lat temu), i dorzuciła „tylko” 8 triumfów w innych zawodach wysokiej rangi.

Zresztą, Świątek jest nie tylko bardziej utytułowana od swojej najbardziej niewygodnej rywalki, bardziej „zarobiona”, ale i znacznie wyżej notowana. Mimo że od czerwca zeszłego roku nie zdołała awansować do finału żadnej imprezy, nadal jest nr 2 światowego rankingu, podczas gdy Ostapenko przed startem w Stuttgarcie zajmowała 24 lokatę. A stąd prosty wniosek, że z innym przeciwniczkami Iga – nawet jeśli bierze największy w karierze zakręt – nadal radzi sobie lepiej niż... Jelena. Skąd zatem ten trudny do wytłumaczenia kompleks Łotyszki u naszej reprezentantki?

OK, styl zawodniczki z Rygi zupełnie nie pasuje raszynie, z kolei tenis prezentowany przez Igę bardzo „leży”

Ostapence. Tak się zdarza, nawet na najwyższym światowym poziomie, trudno jednak zrozumieć i wytłumaczyć, dlaczego sztab Polki nie jest w stanie opracować zwycięskiej strategii, a Świątek go wdrożyć. Zwłaszcza że Łotyszka nie jest najzwinniejszą i najbardziej mobilną – delikatnie określając – tenisistką świata. Opiera grę na prostych środkach, które śp. Franz Smuda zwykł określać dosadnie: siła razy gwałt. Czemu inne tenisistki z tego potrafią – regularnie – zaradzić.

Natomiast Iga ewidentnie nie jest sobą, gdy po drugiej stronie kortu staje Ostapenko. Zmaga się nie tylko z zawodzącym serwisem, nie potrafi narzucić swojego stylu i rozrzuć Jeleny po narożnikach, zmusić do biegania. A stąd tylko krok do wniosku, że na tę rywalizację nie dojeżdża głowa Świątek.

Co zatem na to Daria Abramowicz, która – jak się wydaje – została zaangażowana w sztabie Igi przede wszystkim po to, aby pomagać rozwiązywać problemy natury mentalnej?

Sztangistka na medal. Plażowicze tuż za podium

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Broniąca tytułu Weronika Zielińska uzyskała w dwuboju 237 kg i zdobyła brązowy medal mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów w kategorii 81 kg, których gospodarzem był Kiszyniów.

W rwaniu zawodniczka AZS AWF Białą Podlaską w drugiej próbie zaliczyła 105 kg, natomiast w podrzucie, także w drugim podejściu, uzyskała 132 kg. Nieudanie atakowała odpowiednio 107 i 136 kg. Ostatecznie w dwuboju osiągnęła 237 kg.

Złoty medal zdobyła Mołdawianka Elena Erighina – 242 kg (106/136), a srebrny Belgijka Ilke Lagrou – 238 kg (104/134).

Polka po rwaniu zajmowała drugie miejsce, o kilogram ustępowała reprezentantce gospodarzy. Mogła nawet prowadzić, ale próba na 107 kg zakończyła się niepowodzeniem. W podrzucie uzyskała 132 kg, najgorszy wynik z trójki medalistek. W przypadku zaliczenia ostatniego podejścia do ciężaru 136 kg postawiłaby prowadzącą Erighinę w bardzo trudnej sytuacji.

Przed rokiem Weronika Zielińska wywalczyła złoty medal w Sofii wynikiem 235 kg.

Kawa nie pomogła

Nasi siatkarze plażowi – Michał Bryl i Bartosz Łosiak zajęli 4. miejsce w prestiżowym turnieju rangi Elite16 cyklu Beach Pro Tour w Brasili. W meczu duetów pokonanych w półfinałach Polacy ulegli Wikingom z Norwegii, parze Anders Mol/Christian Sørum 1:2 (16:21, 21:19, 18:20).

Bryl z Łosiakiem stoczyli bardzo wyrównaną walkę z mistrzami olimpijskimi z 2020

roku i mistrzami świata z 2022 roku.

W decydującym secie przegrywali już 12:14, ale obronili dwie piłki meczowe, a później jeszcze cztery kolejne. Ostatecznie jednak skapitulowali. Bryl z Łosiakiem grają wspólnie w parze od 2022 roku.

Tydzień wcześniej Michał Bryl i Bartosz Łosiak wycofali się z innego turnieju rangi Elite16 cyklu Beach Pro Tour w brazylijskiej Saquaremie. Z powodów zdrowotnych Polacy nie przystąpili wówczas do meczu 1/8 finału z norweską parą Anders Berntsen Mol/Christian Sandlie Sørum.

Kubica blisko podium

Zespół AF Corse, którego kierowcą jest Robert Kubica, zajął 4. miejsce w 6-godzinny wyścigu na torze Imola – drugiej rundzie wyścigowych mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC).

Partnerami polskiego kierowcy w prywatnym zespole, który jest związany z Ferrari – AF Corse, w tegorocznym sezonie są Chińczyk Ye Yifey i Brytyjczyk Phil Hanson.

W ubiegłym sezonie zespół AF Corse z Kubicą w składzie wygrał w klasie Hypercar 6-godzinny wyścig długodystansowych mistrzostw świata na torze w amerykańskim Austin. Dzięki temu Polak jest obecnie trzecim kierowcą wyścigowym na świecie, który triumfował w F1 i WEC. Obok niego taki sukces mają na koncie Hiszpan Fernando Alonso i Australijczyk Mark Webber.

Australijczyk Oscar Piastri (McLaren) wygrał na torze w Dżuddzie wyścig o Grand Prix Arabii Saudyjskiej – piątą rundę mistrzostw świata Formuły 1, i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. ©P



Tym razem Weronika Zielińska-Stubińska musiała uznać wyższość aż dwóch sztangistek na mistrzostwach Europy

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



DO SIĘDMIU RAZY SZTUKA?

Zadziwiająca jest nie-moc Igi Świątek w starciach z Jeleną Ostapenko. Raszynianka zmierzyła się z o 4 lata starszą Łotyszka 6-krotnie i sześć razy schodziła z kortu pokonana. Miało to miejsce na dystansie 6 lat, a w tym czasie nasza rodaczka niesamowicie się rozwinięła i zanotowała spektakularny awans w rankingu WTA, któremu liderowała przez 125 tygodni. Polka od pierwszej konfrontacji z Jeleną poprawiła oczywiście wszystkie aspekty gry, nie na tyle jednak, aby wreszcie pokonać Ostapenkę.

Pewność Łotyszki na korcie w pojedynkach z polską rakieta nr 1 jest tak wielka – czego doświadczyliśmy ostatnio w Wiel-

kich Szlemów i 17 innych dużych turniejów. Łotyszka nie ma tak imponującego CV – ona wzięła tylko jedną lewą szlemę (na dodatek już dawno bo 8 lat temu), i dorzuciła „tylko” 8 triumfów w innych zawodach wysokiej rangi.

Zwykle po pojedynkach Igi z Ostapenką komentatorzy podkreślają, iż reprezentantkę Polski zawiódł serwis. Dlaczego jednak w starciach z innymi przeciwniczkami, nawet przy gorszej dyspozycji serwisowej, raszynianka jest w stanie zwyciężać? I dzięki temu wygrała 5

Piłka nożna Nad morzem ekstraklasę czuć coraz bardziej. Gdynianie w Wielką Sobotę pokonali Odrę

Błyskawiczny Ratajczyk, konsekwentna Arka

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

W 62 sekundzie meczu Arka wyszła na prowadzenie z Odrą Opole, a gola strzelił Adam Ratajczyk. Prawie 8 tysięcy kibiców w Wielką Sobotę oglądało kolejną wygraną przy Olimpijskiej.

Arka Gdynia	1 (1)
Odra Opole	0 (0)

Bramka: 1:0 Adam Ratajczyk (2)

Arka: Węglarz - Navarro, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Kocaba - Oliveira (58 Kocyla), Gaprindaszewili (76 Rzuchoński), Sidibe (85 Jakubczyk), Ratajczyk (57 Vitalucci) - Majchrzak (57 Sobczak)
Chrobry: Haluch - Szklirski, Kamiński, Żemło (90), Spychała (90), Prikrýl (79 Niziołek), Tront (89 Mida) - Kobusiński, Dudziński (79 Czyżycki), Czapliński (90) - Mansfeld

Sędziował: Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
Widzów: 7997

Na tablicach świetlnych w narożnikach stadionu miejskiego w Gdyni minęła minuta meczu

z Odrą Opole, a kibice Arki szaleli już na trybunach. Chwilę wcześniej do bramki piłkę skierował Adam Ratajczyk. Lewoskrzydłowy gdyńskiej drużyny tym razem nie został pozbawiony trafienia (w poprzednim spotkaniu w Głogowie jego bramka została anulowana po wideoweryfikacji i wcześniejszej pozycji spalonej), idealnie doskakując do bardzo dobrego podania Joao Oliveiry.

Nie wszyscy zdążyli się więc wygodnie rozsiąść na trybunach, a Arka prowadziła 1:0. Tak szybki cios miał wpływ na boiskowe poczynania. Balansująca tuż nad strefą spadkową Odra musiała się otworzyć. Zaczęła więc grać odważnie. W 18 minucie Damian Węglarz zgasił w rękawicach mocne uderzenie z 16 metrów aktywnego Tomasa Prikrýla. Pięć minut później opolski zespół cieszył się nawet z wyrównującego trafienia, ale tylko przez chwilę, bo sędzia dopatrzył się faulu w tej akcji.

W 35 minucie Arka powinna prowadzić wyżej. Joao Oliveira



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Adam Ratajczyk dał trzy punkty żółto-niebieskim

pokazał, że chce zmyć dać więcej zespołowi, niż we wcześniejszych spotkaniach. Zerwał się w kontrataku, przebiegł ponad połowę boiska i wyłożył piłkę Tornike Gaprindaszwiliemu. Podanie było za mocne, przez co „wyrzucił” Gruzina ze światła bramki i dynamiczna akcja spaliła na panewce.

Arce nie udało się przy Olimpijskiej zdominować Odry. W obronie zdarzały się jej momenty nerwowe, wynikające z złych podań lub wybić, ale bez większych konsekwencji. Ten piłkarski impas w drugiej połowie potrójną zmianą próbował zmienić trener Dawid Szwarga. W 57 minucie wymie-

nił napastnika i skrzydłowych. Mecz obfitował w więcej walki i fauli, niż świetnych sytuacji bramkowych. W 81 minucie próbował to zmienić Dawid Kocyla, który przedarł się w pole karne, uderzył mocno, ale bramkarz Artur Haluch stanął na wysokości zadania. W takich okolicznościach Arka zapisała na koncie trzy kolejne punkty i po 29 kolejce ma już ich 64.

- Mecz ułożył się najlepiej, jak tylko mógł. Chcieliśmy od razu ruszyć wysoko. Widać było, że po bramce chcieliśmy zamknąć Odrę na ich połowie. Mielśmy okazje, mniejsze lub większe. Wiadomo, że ta druga bramka wprowadziłaby więcej spokoju. Później rywale doszli do głosu, ale spodziewaliśmy się tego, że będzie dużo dośrodkowań w pole karne - ocenił mecz Damian Węglarz, bramkarz Arki, który w 22 występie ligowym 14. raz zachował czyste konto.

1 LIGA

Inne wyniki 29 kolejki: Wisła Kraków - Pogoń Siedlce 1:0 (1:0) (Frederico Duarte 39), Stal Rze-

szów - Stal Stalowa Wola 2:2 (2:1) (Michał Musik 24, Sébastien Thill 45 - Kelechukwu Ibe-Torti 21, Jakub Švec 62), Polonia Warszawa - Wisła Płock 0:0, Górnik Łęczna - Chrobry Głogów 1:0 (0:0) (Fryderyk Janaszek 73), Znicz Pruszków - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0:1 (0:0) (Kamil Zapolnik 63). Mecz ŁKS Łódź - GKS Tychy i Miedź Legnica - Warta Poznań zakończyły się po zamknięciu wydania. Dzisiaj o godz. 19.00 Kotwica Kołobrzeg - Ruch Chorzów.

1. Arka Gdynia	29	64	55-19
2. Bruk-Bet Nieciecza	29	61	58-32
3. Wisła Płock	29	54	48-31
4. Wisła Kraków	29	52	50-27
5. Polonia Warszawa	29	51	40-30
6. Miedź Legnica	28	49	48-32
7. Górnik Łęczna	29	48	45-31
8. GKS Tychy	28	44	36-27
9. Znicz Pruszków	29	39	37-37
10. Ruch Chorzów	28	37	37-37
11. ŁKS Łódź	28	35	37-34
12. Stal Rzeszów	28	35	41-41
13. Chrobry Głogów	29	25	29-53
14. Odra Opole	28	23	23-54
15. Kotwica Kołobrzeg	28	22	19-43
16. Warta Poznań	28	21	17-46
17. Stal Stalowa Wola	29	20	24-49
18. Pogoń Siedlce	29	19	28-49

Strzelcy: 20 goli - Ángel Rodado (Wisła Kraków), 18 goli - Łukasz Zjawirski (Polonia Warszawa), 14 goli - Karol Czubak (Arka Gdynia)

REKLAMA 0011312765

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej w upadłości, sygn. akt VIII GUp 1209/21/S, ogłasza konkurs ofert na zbycie nieruchomości wchodzącej w skład masy upadłości

PRZEDMIOT SPRZEDAŻY:

udział wynoszący ¼ w prawie własności nieruchomości lokalowej znajdującej się pod adresem: ul. Śląska 74 AB, lok. nr 5, 80-389 Gdańsk, dla którego Sąd Rejonowy Gdańsk – Północ w Gdańsku III Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr GD1G/00189141/1.

Cena wywoławcza wynosi 120 500,00 PLN (słownie: sto dwadzieścia tysięcy pięćset złotych 00/100 groszy) netto.

WARUNKI UCZESTNICTWA W KONKURSIE OFERT:

- Pisemną ofertę zakupu wraz z proponowaną ceną nabycia netto (podaną cyframi oraz słownie) należy złożyć w zaklejonych kopertach z napisem „**Konkurs ofert VIII GUp 1209/21/S- Gdańsk**” w terminie **do dnia 23 maja 2025 r. do godz. 16.00**, osobiście w siedzibie Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7 (30-504 Kraków), listem poleconym lub kurierem. Decyduje data wpływu do Notariusza.
- Warunkiem przystąpienia do postępowania jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy, prowadzony przez Bank Pekao S.A. nr **75 1240 4432 1111 0011 1040 8094 – w terminie do dnia 23 maja 2025 r.** Decyduje data uznania rachunku masy upadłości pełną kwotą wadium.
- Wszelkie koszty związane ze sprzedażą nieruchomości ponosi oferent.
- Przystępujący do konkursu ofert winien zapoznać się z jego Regulaminem, dostępnym w Biurze Syndyka w Krakowie, przy ul. Kalwaryjskiej 67/3 oraz na stronie www.kdr.krakow.pl

Syndyk zastrzega sobie prawo unieważnienia lub odstąpienia od konkursu ofert bez podania przyczyny na każdym etapie, w tym po wyborze oferenta a przed podpisaniem umowy sprzedaży.

Rozstrzygnięcie konkursu ofert nastąpi w dniu 26 maja 2025 r., godz. 12.00, w siedzibie Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, przy ul. Kalwaryjskiej 39/7.

Nieruchomość objętą konkursem można oglądać po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z Biurem Syndyka, tel. 12 262 91 26.

Zbyt późny zryw Wybrzeża w meczu w Gnieźnie

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

ŻUŻEL. Wielkanoc żużlowcy gdańskiego Wybrzeża spędzili na wyjeździe w pierwszej stolicy Polski. W Gnieźnie ze Startem źle weszli w mecz 2. kolejki Krajowej Ligi Żużlowej.

ULTRAPUR START GNIEZNO - WYBRZEŻE GDAŃSK 47:43

Start: Adam Ellis - 9 (1,3,3,1,1), Casper Henriksen - 9+1 (3,1,2*,0,3), Sam Masters - 8 (3,3,0,2,0), Adrian Gała - 3 (1,1,1,-), Kevin Fajfer - 10 (3,3,3,1,0), Marcel Juszkowiak - 3+1 (0,2*,1), Patryk Budniak - 5+1 (3,1,1*), Bastian Pedersen - 0 (0)

Wybrzeże: Benjamin Basso - 12+2 (2,2,1,2*,3,2*), Krystian Pieszczek - 0 (0,0,-,-,-), Tim Sørensen - 3+2 (w,0,-,2*,1*), Kacper Grzelak - 2 (0,2,0,-), Niels Kristian Iversen - 16 (2,2,3,3,3,3), Miłosz Wysocki - 5+1 (2,1,2*,0), Kacper Warduliński - 1+1 (1*,w,-), Marcus Birkemose - 4 (2,0,2)

Sędziował: Andrzej Kraskiewicz

W wielkanocne popołudnie na torze w Gnieźnie spotkały się dwie drużyny, które typowane są do rywalizacji o najwyższe cele w Krajowej Lidze Żużlowej. W początkowej fazie niedzielnej konfrontacji ekipa Startu bardzo dobrze wywiąży-



FOT. KIBICE WYBRZEŻA GDAŃSK

Gdańskich żużlowców z trybun wspierała grupa kibiców, która do Gniezna pojechała w Wielkanoc

wała się z założeń, a gdańszczanie kompletnie nie mogli doposażyć się do warunków.

Zastępujący kontuzjowanego Daniela Kaczmarka Krystian Pieszczek nie jest jeszcze gotowy do rywalizacji ligowej. Jego ponowny powrót do Wybrzeża i start w Gnieźnie okazał się zaskoczeniem na minus. Trener Lech Kędziora wystawił go w dwóch biegach, ale nie dało to zdobyć punktowej, więc później musiał 29-latek zastępować. Słaby początek meczu zaliczył także Tim

Sørensen. Duński senior Wybrzeża już w pierwszym biegu zaliczył upadek i został wykluczony z powtórki, a w swojej drugiej gonitwie wcale nie było lepiej, bo metę minął ostatni. Gdańszczanie szanse na dobre lokaty tracili na dystansie.

W Gnieźnie najmocniejszymi punktami Wybrzeża byli Benjamin Basso oraz Niels Kristian Iversen. To oni dawali kolegom nadzieję, że nie wszystko stracone. A morale nie było zbyt wysokie, kiedy to po 9 biegach gdańszczanie przegrywali

już 17:37. Rozpoznanie ścieżek na torze i korekta przełożeń wniosły spodziewane ożywienie. W 10 biegu Wybrzeże po raz pierwszy wygrało (5:1), a także po raz pierwszy jego żużlowiec minął „kreskę” jako pierwszy. Stało się to udziałem Iversena.

Końcówka spotkania była już zdecydowanie lepsza w wykonaniu gdańszczan. Aż cztery biegi wygrali 5:1. Strata z pierwszej części meczu była jednak zbyt duża, aby to odrobić.

- Mielśmy fatalny początek, ale po paru wyścigach wszystko zaczęło się zmieniać. Jeździło nam się dużo lepiej. Myślę, że możemy być zadowoleni z końcowego wyniku, bo przez pewien czas zanosilo się na wysoką porażkę. Bardzo się cieszę, że pokazaliśmy charakter i do końca walczyliśmy o jak największą liczbę punktów - przyznał Iversen.

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Inne wyniki 2 kolejki: Speedway Kraków - OK Kolejarz Opole 38:52, Trans MF Landshut Devils - Lokomotiv Daugavpils 44:46

1. Ultrapur Start Gniezno	2	4	+6
2. Pronergy Polonia Piła	1	2	+2
3. OK Kolejarz Opole	2	2	+12
4. Wybrzeże Gdańsk	2	2	0
5. Lokomotiv Daugavpils	2	2	0
6. Landshut Devils	2	0	-6
7. Speedway Kraków	1	0	-14

Jednym radość, drugim smutek

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. AP Orlenu Gdańsk nie miał nic do powiedzenia w rywalizacji z wicemistrzyniami Polski. Cenne punkty przywiozła drużyna Pogoni Dekpolu Tczew z Bielska-Białej.

Bardzo trudne zadanie czekało drużynę z Gdańska. Nie dość, że GKS Katowice pewnie zmierza po mistrzostwo Polski, to jeszcze statystyka była wyraźnie po stronie zespołu ze Śląska. Futbolistki z Gdańska jeszcze nigdy nie wygrały z GKS-em, a bilans przed tym spotkaniem, to jeden remis i osiem zwycięstw zawodniczek z Katowic.

Podopieczne trenera Tomasa Borkowskiego próbowały postawić się liderkom tabeli, ale szybko przekonały się o tym, że to będzie szalenie trudne zadanie. Gospodynie zaatakowały od początku spotkania, ale nie wykorzystały pierwszych okazji. Trzeba przyznać, że po kontrze szansę na gola miał zespół AP Orlenu, ale sytuacji nie wykorzystała Klaudia Fabova. Za to zaraz prowadzenie objęły liderki tabelki, a swojego pierwszego gola w polskiej Orlenie Ekstralidze zdobyła reprezentantka Łotwy, Santa Sanija Vuskane. Drużyna GKS-u jeszcze przed przerwą podwyższyła prowadzenie, a samobójczą bramkę zdobyła Weronika Tarnawska, która kilka dni



FOT. PRZEMYSŁAW SIĘSKI

Weronika Tarnawska i wracająca do bramki Marta Michlewicz i nie miały po meczu dobrych humorów

wcześniej przedłużyła kontrakt z gdańskim zespołem.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Na boisku nadal dominował GKS Katowice, a Jagoda Cyraniak i Anita Turkiewicz przypieczętowały wyraźne zwycięstwo. W zespole z Katowic zagrały dwie byłe piłkarki AP Orlenu – całe spotkanie zaliczyła Klaudia Słowińska, a do 69 minuty grała Julia Włodarczyk. GKS w tym sezonie wygrał jak dotąd wszystkie spotkania ligowe i w tabeli ma dziewięć punktów przewagi nad Czarnymi Sosnowiec. Podopieczne trenera Borkowskiego z kolei zajmują siódme miejsce w tabeli.

Właśnie z Czarnymi czeka drużynę AP Orlenu trudne i ważne spotkanie. Piłkarki

z Gdańska podejmą zespół z Sosnowca w środę o godz. 16, a gra toczyć się będzie o awans do finału Orlenu Pucharu Polski. AP Orlen tylko raz walczył o to trofeum, ale w decydującym meczu przegrał z SMS-em Łódź.

Miał niespodziankę sprawiła za to drużyna Pogoni Dekpolu Tczew, która na wyjeździe wygrała z wyżej notowanym Rekordem Bielsko-Biała. W zespole z Tczewa bardzo dobrze broniła Adriana Banaszekiewicz, a do tego przyjezdne zaprezentowały bardziej skuteczny futbol. Prowadzenie Pogoni dała Ana Clara Gomes, a samej końcówce meczu wynik ustaliła wprowadzona kilka minut wcześniej na boisko Maria Golec. Pogoń

Dekpol Tczew zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli, a nad strefą spadkową ma już siedem punktów przewagi. ©

GKS Katowice - AP Orlen Gdańsk 4:0 (2:0)

Bramki: 1:0 Santa Sanija Vuskane (16), 2:0 Weronika Tarnawska (33-samobójcza), 3:0 Jagoda Cyraniak (59), Anita Turkiewicz (79)

AP Orlen: Michlewicz - Maskiewicz (69 Ignatowicz), Ostopinka, Christon (60 Łapińska), Szewczuk, Turner - Wyatt, Tarnawska, Furmaniak (60 Frazier), Derus (Siwińska), Jagodzińska (46 Kołodziejek), Fabova

Rekord Bielsko-Biała -

Pogoń Dekpol Tczew 0:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Ana Clara Gomes (21), 0:2 Maria Golec (90)

Pogoń Dekpol: Banaszekiewicz - Kamińska, Korda, Andrzejewska, Witczak (75 Gadawska), Sobierajska, Drożak (75 Kroupa) Wierzbirska (86 Golec), Tobiczky, Gomes (52 Conceicao) Iri-guchi

IV LIGA

GROM NOWY STAW - WIKĘD LUZINO 2:2 (2:0)

Bramki: Norbert Hołtyn (4), Robert Wójcik (30) - Szymon Skurat (60, 68)
SPARTA SYCEWICE - STOLEM 1:0 (0:0)

Bramka: Paweł Szmytkiewicz (86)

POMEZANIA MALBORK - POGOŃ LĘBORK 1:1 (0:0)

Bramki: Wiktor Klinkosz (89) - Dawid Patelczyk (85)

KP STAROGARD GDAŃSKI - CHOJNICZANKA II CHOJNICE 1:0 (1:0)

Bramka: Mateusz Żebrowski (14)

JAGUAR GDAŃSK - SUPRA KWIDZYN 4:3 (2:2)

Bramki: Paweł Wojowski (43), Andrzej Kaszuba (45), Daniel Renda (69), Oskar Kryża (73) - Nikodem Mantey (5), Jan Furman (21, 76)

KOLEJARZ CHOJNICE - RADUNIA STĘŻYCA 1:1 (1:0)

Bramki: Mateusz Kerszk (5) - Bartosz Pituch (59)

BAŁTYK - ANIOŁY 1:2 (0:2)

Bramki: Artur Radomski (64) - Filip Tomasiwicz (21), Dawid Leško (23)

WIERZYCA PELPLIN - GRYF WEJHEROWO 1:1 (0:1)

Bramki: Krzysztof Iwanowski (53) - Dawid Rogacki (10)

CZARNI PRUSZCZ - BYTOVIA 2:1 (2:0)

Bramki: Dawid Karczewski (2), Bartosz Zalewski (30) - Łukasz Hinc (73)

TABELA

1. Luzino	25	69	80-21
2. Grom	25	55	71-28
3. Pogon	25	43	45-45
4. Jaguar	25	41	62-56
5. Czarni	25	39	49-36
6. Anioły	25	39	45-39
7. Chojniczanka II	25	39	49-45
8. KP Starogard	25	38	44-35
9. Pomezania	25	38	42-47
10. Gryf	25	36	42-42
11. Wierzyca	25	35	43-49
12. Stolem	25	34	32-28
13. Bałtyk	25	29	43-41
14. Bytovia	25	26	40-49
15. Sparta	25	24	25-60
16. Kolejarz	25	21	27-53
17. Supra	25	19	24-50
18. Radunia	25	11	24-63

III ORAZ IV LIGA NA POMORZU

III LIGA

BŁĘKITNI STARGARD - WDA 1:3 (1:1)

Bramki: Wojciech Fadecki (29-karny) - Oskar Kubiak (14), Jay Jaskólski (53), Michał Kalitta (90)

ELANA TORUŃ - WYBRZEŻE 0:0

KOTWICA KÓRNIK - VINETA 3:0 (1:0)

Bramki: Adam Borucki (18-karny), Kiewin Durueke (81), Krystian Pawlak (89-karny)

POGOŃ - NOTEĆ CZARNKÓW 1:0 (0:0)

Bramka: Jakub Goliński (63)

GEDANIA - GRYF SŁUPSK 2:1 (2:0)

Bramki: Marek Niewiadomski (7), Maciej Gozwa (39) - Damian Wojda (57)

LECH II - SOKÓŁ KŁECZEW 0:2 (0:1)

Bramki: Dawid Retlewski (22), Antoni Kula-wiak (90)

FLOTA - UNIA SWARZĘDZ 2:3 (1:1)

Bramki: Michał Graczyk (36), Kostiantyn Karaman (68) - Michał Grobelny (45), Szymon Kołodziej (87), Łukasz Szałowski (90)

POGOŃ II - POLONIA ŚR. WLKP. 2:2 (1:0)

Bramki: Stanisław Wawrzynowicz (23), Wiktor Kurzawa (72) - Damian Kołtański (79, 81)

CARTUSIA - ZAWISZA 0:3 (0:2)

Bramki: Mateusz Młynarczyk (7), Jakub Bojas (11), Łukasz Szramowski (77)

TABELA

1. Sokół	26	54	43-25
2. Błękitni	26	48	55-31
3. Lech II	26	46	50-32
4. Pogon II	26	46	53-36
5. Zawisza	26	41	48-33
6. Polonia	26	40	53-43
7. Unia	26	40	44-38
8. Flota	26	38	37-38
9. Pogon	26	36	36-37
10. Wda	26	35	35-32
11. Elana	26	34	29-31
12. Noteć	26	32	41-54
13. Cartusia	26	31	31-40
14. Gedania	26	28	34-59
15. Kotwica	26	27	38-45
16. Wybrzeże	26	26	22-39
17. Gryf	26	22	28-40
18. Vineta	26	16	38-62

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę, 518-503-404

LOKALE UŻYTKOWE - ZAMIENIĘ

INNE

CZĘSTOCHOWA Centrum, zamienię dwa pokoje z kuchnią i łazienką 37,21 m² TBS ZGM na podobne nad morzem. Tel: 508 783 929

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

HYDRAULIKA, tanio, solidnie, awarie, tel. 513-661-997

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Suffitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.suffitex.pl

TROJMIASTO-REMONTY.PL

Generalne A-z wszystkiego 698035872

ŻALUZJE. Rolety. 501-005-692

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11**
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76** www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie** Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni** ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

